Nr. 36. We Lwowie, Środa dnia 13. Lutego 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·—
kwartalnie „ 6·—
półrocznie „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 12. lutego.

Jak we Wiedniu głoszą, jenerałnym inspektorem piechoty w miejsce śp. arcyks. Rudolfa ma być mianowany ks. Wilhelm Würtemberski.

Włochy zawarły z austrjackiemi fabrykami broni umowę o dostawę znacznej ilości karabinów. Pogłoska, jakoby rząd niemiecki zawarł umowę z fabryką broni w Steyr o dostarczenie 250.000 karabinów, nie ma żadnej podstawy. O ile wiemy z pism wojskowych, zamówiła je Portugalia.

Biskup Strossmayer ogłasza list pasterski, w którym opłakuje zgon arcyks. Rudolfa i nadzieje Kroacji z nim pogrzebane.

O przyjęciu ustawy wojskowej w Peszcie, które było nadzwyczaj serdeczne, donosimy na innem miejscu; tożsamo o dalszych rozruchach ulicznych z powodu ustawy wojskowej. Wczoraj też odbyły się w kraju w licznych okręgach zgromadzenia wyborców, na których uchwalono gwałtowne rezolucje przeciw nowej ustawie, szczególnie przeciw §§. 14. i 25. Ministra Barosza i hr. Ludwika Tiszę i innych deputowanych z prawicy wzywają wyborcy, aby głosowali przeciw ustawie.

Według *Pester Lloyda* hr. Taaffe sprzeciwia się ustępstwom Tiszy w sprawie §. 14. ustawy wojskowej, bo ma obawę co do tego, czy przy powtórnem głosowaniu nad tym paragrafem w austrjackiej Izbie poselskiej większość dwu trzecich głosów da się uzyskać. Półurzędowo donoszą z Pesztu po dniu wczorajszym: „Tisza ma oświadczyć na jutrzejszem posiedzeniu klubu liberalnego, że gotów podać się do dymisji, ze względu, iż swojego czasu postawił niezmienione przyjęcie ustawy wojskowej jako kwestję zaufania, a pomimo to zmuszony był zgodzić się na zmianę §. 14. ustawy. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo liberalne oświadczy, iż myśl taka nie ma racji, gdyż zmieniono tylko formę a nie treść §. 14.“ Tisza jest jedynym, który może otrzymać większość dla ustawy. *Nemzet* oświadcza, że wiadomość, jakoby Tisza podał się do dymisji lub zamierzał to uczynić, jest bezzasadną.“

Hr. Kalnoky ma temi dniami udać się do Pesztu, z powodu pobytu tam cesarza.

Nord, organ rosyjski, widzi w manifeście ces. Franciszka Józefa gwarancję dla Węgier względem utrzymania dualizmu i obecnego kierunku politycznego. Co do zagranicznej polityki, mniema *Nord*, iż zachowanie dotychczasowego stanowiska musi być tak rozumiane, że stanowisko to dozwala Austro-Węgrom utrzymać przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi sąsiadami, i że przymierze z Niemcami jest warunkiem istnienia pokoju, ku czemu Austro-Węgry i cesarz poświęcić wszystkie swe usiłowania.

Według rozporządzenia kuratora dorpackiego okręgu naukowego, Kapustina, zostaną usunięci z sierpniem wszyscy nauczyciele miejskich szkół elementarnych, którzy nie są zdolni udzielać nauki w języku rosyjskim. Również i nauczyciele gimnazjalni, którzy nie mogą się wyuczyć języka rosyjskiego, będą nadal wykładali tylko 10 godzin tygodniowo. W końcu zarządzono zamknięcie niemieckiej szlacheckiej szkoły prywatnej w Gruji, w Kurlandji.

O konferencji w sprawie samoańskiej donoszą do *Köln. Ztg.* z Berlina: „Konferencja, która się tu na wniosek Niemiec ma odbyć między Niemcami, Anglią i Ameryką, rozpocznie się w tych dniach. Na propozycję Niemiec przystano tak ze strony Anglii, jak i ze strony Ameryki bardzo chętnie, i podobno nawet projekt ugody, podany przez Niemcy, przyjęty już został w zasadzie przez oba te państwa. W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią, że szczególnie Anglia okazała się w tej sprawie dla Niemiec bardzo życzliwą i że w ogóle stosunki między Anglią a Niemcami w polityce kolonialnej są w tej chwili bardzo dobre. Lorda Karola Beresforda, który bawi tu z powodu sprawy samoańskiej, przyjmują też z wielką uprzejmością. Konferował on już kilka razy czas dłuższy z ks. Bismarkiem, a cesarz przyjmował go już dwa razy u siebie“.

O konferencji wyraził się amerykański sekretarz stanu Bayard w rozmowie z jednym z redaktorów nowojorskich w sposób następujący: „Skoro przychodzi do tego, że na propozycję ks. Bismarka konferencja washingtońska, przerwana w roku 1887., rozpocznie się nanowo w Berlinie, wątpić prawie już nie można, że przyjdzie do ugody, w której nietylko wszelkie kwestje tyczące się praw ludności miejscowej, ale i stosunki prawne między trzema umawiającemi się mocarstwami ostatecznie uregulowane zostaną.“ Ponieważ jednak sprawa ta znajduje się w stadjum rokowań dyplomatycznych, nie chciał Bayard wchodzić w nią szczegółowo i ograniczył się jedynie do zapewnienia, że ks. Bismark okazał w całym jej przebiegu wielką i uprzedzającą względność dla Stanów Zjednoczonych. Bayard zażądał jednak w Berlinie, aby w poskramianiu powstania samoańskiego trwało tak długo zawieszenie broni, dopóki trwać będą narady w Berlinie.

Nie bardzo wierzymy, aby ta sprawa tak gładko poszła. Ameryka nie ma żadnych prawie właściwych interesów kolonialnych, tj. plantatorskich w Samoa, ale tem większe handlowo-polityczne.

Dnia 9. b m. odniósł Floquet walne zwycięstwo w Izbie posłów, postawiwszy kwestję zaufania; według jego żądania uchwalono, aby najpierw, i to w poniedziałek (wczoraj) przystąpić do obrad nad projektem reformy wyborczej, a we czwartek nad rewizją konstytucji. Uchwała co do pierwszego punktu zapadła 308 głosami przeciw 243, a co do drugiego 504 przeciw 9. Wcale jednak nie jest pewnem, czy się teraz uda Floquetowi zjednoczyć wszystkie frakcje republikańskie.

Wczoraj zatem obradowała Izba posłów nad przywróceniem wyborów okręgowych i 283 głosami przeciw 274 przyjęto nagłość; 290 głosów przeciw 266 oświadczyło się za przejściem do rozprawy szczegółowej, po której prawie bez dyskusji przyjęto całą ustawę 268 głosami przeciw 222. Posiedzenie odbyło się bez żadnego wypadku, choć Boulanger był obecnym na posiedzeniu.

Posiedzenie imperjalistowskiego komitetu francuskiego odbędzie się 15. b. m. Potwierdza się wiadomość, iż Boulanger miał się w Turynie spotkać z ks. Hieronimem Napoleonem i tylko skutkiem wczesnego odkrycia przez policję plan ten nie przyszedł do skutku. W departamencie Cote d'Or wybrany został republikanin Bergy 39.680 głosami przeciw monarchiście Toussaint, który otrzymał 33.514 głosów.

Na posiedzeniu międzynarodowego związku kobiet w Paryżu, zapowiedziano bliską rewolucję socjalną.

W Rzymie wojska jeszcze wczoraj nie cofnięto z ulic, pomimo zupełnego już przywrócenia pokoju. Sklepy i banki znowu są otwarte. Wydalono 600 robotników.

W Rzymie ma być utworzony już w marcu osobny departament wojskowy dla urządzania i nadzoru morskich fortyfikacyj. Kierownikiem tego departamentu ma zostać margr. de la Penna, obecnie komandant w Bolonii.

Książę bułgarski i jego matka przybyli wczoraj po południu do Filipopola i zostali przez wojsko i ludność świetnie przywitani. Osobliwie licznie pojawił się na powitanie kler bułgarski.

Köln. Ztg. dowiaduje się, jak twierdzi z źródła dobrze poinformowanego nie-niemieckiego, o wypadkach, poprzedzających zatarg między rządem a prawosławnym kościołem bułgarskim. Spór wszczął się zaraz po śmierci cesarza Wilhelma I. Rząd zażądał od metropolity sofijskiego Cyryla, ażeby na pamiątkę zgonu cesarza Niemiec odprawiono uroczystą mszę żałobną. Biskup uczynił zadość żądaniu. Po niejakim czasie zanieśli biskupi widyński i tyrnowski do eksarchy w Konstantynopolu, głowy kościoła bułgarskiego, skargę na metropolitę, że odprawiając uroczystość kościelną na cześć cesarza, działał przeciw duchowi kościoła i znieważył przyrządy kościelne, przeznaczone tylko na prawosławne obchody.

Eksarcha carogrodzki pociągnął metropolitę do odpowiedzialności. Synod zażądał od metropolity przyznania się do winy i nałożył na niego karę kościelną; gdy jednak tenże oparł się temu, ogłosił go za niezdolnego do dalszego dzierżenia krzesła biskupiego i złożył z urzędu. Na zażalenie metropolity, wniesione do rządu, odpowiedział tenże, iż przystoi mu w równej mierze potwierdzenie, jakoteż i złożenie z urzędu biskupa, dlaczego metropolita nadal w urzędzie pozostaje, na co biskupi odpowiedzieli: „My uważamy władzę rządu obecnego za nieważną“. Rząd bułgarski odpowiedział rozwiązaniem synodu.

Z Konstantynopola donoszą: Z wilajetu Kossowo (w północnej Turcji) dochodzą wieści o zaburzeniach; tłumy hajduków, złożonych ze wszystkich stanów ludności, głównie z Albańczyków i Turków, napadają wsie, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Drogi między Monastirem, Prizrenem i Skodarem są nie do przebycia; deputacja ludności udała się do Konstantynopola, prosząc o środki zaradcze.

Z Rady państwa.

Izba panów ma się wstrzymać z uchwaleniem ustawy wojskowej aż do decyzji parlamentu węgierskiego, i ewentualnie przyjmie zaraz zmiany tam uchwalone.

Na posiedzeniu komisji budżetowej z d. 8. bm. przyjęto wniosek p. Ratowskiego co do popierania szkolnictwa przemysłowego w Galicji. P. Gniewosz wniósł, aby stypendystom przedłużano pobór stypendjów przez pierwsze lata w służbie państwowej. Komisarz rządowy odparł, że się ministerjum oświaty tą sprawą zajmie i zniesie się z ministerstwem spraw wewnętrznych, jako z naczelną władzą funduszową, że jednak w przeważnej części akta fundacyjne na to nie pozwolą.

Na następnem posiedzeniu komisji budżetowej przyszła pod dyskusję sprawa kosztów budowy galic. kolei Transwersalnej. Na zapytanie p. Beera, jak się ma rzecz z pretensjami dodatkowemi przedsiębiorców budowy tej kolei, odpowiedział minister Bacquehem, że w sprawie tej wpłynęła znaczna ilość podań, które jednak nie miały prawnej podstawy. Co do kwestji, czy nie należałoby się odszkodowanie przedsiębiorstwu ze względu na taniość wykonania, rząd się w tej mierze jeszcze nie oświadczył, ale się wkrótce oświadczy. Na wniosek p. Schaupa, oświadczenie to uchwalono wciągnąć do protokołu.

P. Lienbacher wniósł, aby urzędnikom kolei państwowych nadano prawa urzędników państwowych; wniosek ten się nie utrzymał.

P. Biliński użalał się na rozkład jazdy i dostawy materjałów na galicyjs. kolei Transwersalnej. Jeneralny dyrektor kolei państwowych, br. Czedik przyrzekł ułatwienie komunikacji do kąpiel karpackich i zaprowadzenie pociągów kurjerskich na linii zachodniej. Co do materjałów, wykazuje br. Czedik, że galicyjskie dyrekcje ruchu są zmuszone zwracać się do dalszych, lecz tańszych konkurentów. I tak muszą druki dla Lwowa sprowadzać z Wiednia.

Ściślejsza komisja ekonomiczna Izby posłów ukończyła już obrady nad projektem ustawy o powstrzymaniu klęski opilstwa. Elaberat ten już w dniach najbliższych zostanie odesłanym do pełnej komisji, albowiem z wielu stron objawia się życzenie, aby przedłożenie mogło być załatwione jeszcze na sesji bieżącej.

Na posiedzeniu Koła polskiego z d. 10. b. m. wybrano do komitetu wykonawczego w w miejsce ś. p. Grocholskiego, p. Bobrzyńskiego. Następnie obradowano nad budżetem ministerstwa handlu, mianowicie nad projektem o kasach gwareckich i domach składowych, uchwalając wszystko prawie bez zmiany.

Na żądanie p. Pinińskiego Koło przystąpiło do zreasumowania swej uchwały co do §. 6. projektu ustawy o składach publicznych. Piniński żądał, aby w tym paragrafie opuścić ustęp, w którym jest zawarte powołanie się na §§. 4 i 271. ustawy handlowej. Minister Zaleski był obecny na posiedzeniu i postawił wniosek, aby Koło upoważniło Pinińskiego do zabrania w tej sprawie głosu w Izbie, co też uchwalono.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiło Koło do narad nad rubryką wydatków w ministerstwie handlu. Pp. Struszkiewicz i Chamiec poruszyli konieczność decentralizacji wszelkich dostaw dla zaspokojenia potrzeb kolei państwowych, a Koło uchwaliło uczynić odpowiednie kroki.

Luźne uwagi
z powodu rozpraw sejmowych o sądownictwie.

(Dokończenie).

V.

Zarzut nieudolności, uczyniony sędziom, jest i łatwy i trudny do odparcia.

Łatwy dlatego, że gołosłowny, więc wystarczałoby gołosłowne zaprzeczenie — trudny dlatego, że takie zaprzeczenie byłoby dowodem formalistycznym, a dowodów niezbitych, na odparcie tego twierdzenia, z łatwo zrozumianych przyczyn, nie możemy przytoczyć.

A jednak — czyż do sądów wcisnęli się ludzie zaopatrzeni wyłudzonemi świadectwami uniwersyteckiemi — czyż nasi sędziowie nie liczą w swem gronie blisko 10% doktorów prawa, czyż nie są współpracownikami pism fachowych, czyż nie biorą żywego udziału w pracach towarzystw prawniczych, czyż nie trafiają się wypadki obejmowania katedr uniwersyteckich przez urzędników sądowych, czyż wyroki sądów galicyjskich, częściej niż wyroki z innych prowincyj bywają w najwyższym trybunale zmieniane, jakkolwiek sprawy przez sądy galicyjskie rozpatrywane należą do najzawilszych, — czyliż od lat szesnastu wydarzył się w Galicji chociaż jeden wypadek tak zw. syndykatki?

O przykładach ujemnych w tym kierunku milczą ci, co zarzucają nieudolność naszym sędziom, a choćby nas spotkać miał zarzut, żeśmy za daleko zaszli, nie wahamy się twierdzić, że gdyby możliwą była jakaś komisja egzaminacyjna, którejby ponownie poddano tak sędziów jak i tych, którzy od niejakiego czasu stają się zbyt surowymi sędziami sędziów, to rezultat tego egzaminu bodaj czyby nie przypomniał ostatnim, tak rozumnej, a tak u nas ze szkodą powszechną zapominanej odpowiedzi Apellesa: *ne sutor supra crepidam**).

Zaprzeczyć się nie da, że są rażące wypadki wyjątkowej nieudolności, ale są to wyjątki i dlatego rażą, chociaż bywają usuwane na bardzo szary koniec — a zresztą któreż ciało zbiorowe takich nie ma?

Ale dlatego, że temu lub owemu deputowanemu „wyrwało“ się zabawne powiedzenie, choćby o kanonizacji karczmy, przypisywać wszystkim członkom tego poważnego ciała... zdolność popełniania rzeczy niewłaściwych, byłoby równą lekkomyślnością jak twierdzić, że wszyscy sędziowie galicyjscy są nieudolni dlatego, że pewien sędzia w Galicji popełnił niedorzeczność.

Prosimy nie zapominać, że w samej wschodniej Galicji było z końcem grudnia z. r. 597 sędziów. Jeżeli przyjmiemy, że taki ogólny zarzut możnaby uczynić, — gdyby przynajmniej czwarta część wszystkich była nieudolną, jeżeli przyjmiemy, że człowiek dostarczający 1% prac nieudolnych już na nazwę nieudolnego zasługuje, tobyśmy musieli co roku zapisać w kronikach 7450 wypadków nieudolności sędziowskiej w samej wschodniej Galicji wobec znanego faktu, że w Galicji wypada na jednego sędziego 5000 podań. A więc co roku byłoby 7450 ludzi rażąco pokrzywdzonych przez nieudolnego sędziego (w Galicji wschodniej) czyli 118800 od roku 1872 tj. od czasu istnienia ustawy o prawie żądania zwrotu szkody od sędziów t. zw. syndykatką.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że tylko w jednej czwartej części tych wypadków możnaby wykazać, że owa rażąca nieudolność była zarazem źródłem naruszenia obowiązków urzędowych, tobyśmy od roku 1872 mieli 29.700 sędziów odpowiedzialnych za szkodę wyrządzoną, a gdyby tylko jeden na tysiąc pokrzywdzonych zdecydował się wytoczyć proces sędziemu, tobyśmy rocznie we wschodniej Galicji widzieli co najmniej 18 sędziów oskarżonych o zwrot wyrządzonej szkody. Tymczasem w rocznikach lwowskiego sądu apelacyjnego napróżnobyś szukał tych wypadków.

Z twierdzeniem, że zdolniejsza młodzież prawnicza nie poświęca się zawodowi sądowemu, i że ci zdolniejsi, którzy do sądu wstępują, wkrótce zniechęceni porzucają ten zawód i szukają gdzie indziej odpowiedniego dla siebie pola — nie możemy się zgodzić, albowiem to twierdzenie ani jest logiczne ani prawdziwe.

Pierwsza część tego twierdzenia odnosić się może tylko do praktykantów i auskultantów, bo przecież nikt od razu na adjunkta lub wyższego urzędnika z młodzieży nie „wstępuje“.

Otóż ci, którzy walczą powyższem twierdzeniem, podnoszą równocześnie — że auskultanci i praktykanci powinni się długo uczyć w sądzie praktycznie, pod okiem i kierunkiem starszych sędziów. Już sama nazwa żąda od nich tego, są oni auskultantami, to znaczy słuchaczami, badaczami t. zn., że powinni się przysłuchiwać rozprawom sędziowskim, ale nie wolno im brać w nich udziału. Są więc niejako wyższym stopniem studentów uniwersytetu, a zatem przed ukończeniem tych niejako „dopełniających“ studjów, nie można ich stanowczo kwalifikować, nie można przepowiadać, czy, a tem mniej, na jakich sędziów — *sit venia verbo* — wyrosną.

Jeżeli tedy tak jest, to na jakiej podstawie kwalifikować wolno tych, którzy wcale nie rozpoczynali nawet nigdy owych dopełniających studjów — na jakiej podstawie można twierdzić, że są oni zdolniejszym materjałem od reszty kolegów, co do których dopiero po ukończeniu dopełniających studjów będziemy mogli się w tym kierunku zastanawiać!? Gdzież logika?

Młodzieniec, w 21 roku kończący uniwersytet, jest pod pewnemi względami podobny do dziewczęcia w krytycznej chwili rozwoju. Jak o niej nie można powiedzieć, czy na piękną wyrośnie dziewicę, tak i o nim wyjątkowo tylko, stanowczo można twierdzić, że takim lub innym z młodzieńca mężem się stanie. A zwłaszcza na wydziale prawa i administracji. Wszak z tego źródła tyle strumieni odmiennych wypływa, że przepowiadanie, na którym z nich potrafi ów młodzieniec być dobrym żeglarzem, nie jest stawianiem hipotez uzasadnionych, lecz prawie zawsze wróżbą z kart.

Gdzież racja twierdzenia, że ten lub ów absolwowany akademik, byłby znakomitym sędzią — czyż niepodobne to do owych przepowiedni, że Zosia lub Helenka na ładną pannę wyrośnie?

Czytajmy żywoty naszych wielkich mężów. Czyliż o nich, gdy wyszli z ław szkolnych, już mówiono, że będą wielkimi? Czyż nie znamy — a tylu! — owych „zmarnowanych“, których już w szkołach genialnymi zwano, a którzy dowiedli w życiu, że byli tylko miernotą?

Si parva licet componere magnis, to jeżeli tacy Zan i Czeczot, uznali zrazu Odę do młodości, tę dzisiaj ewangelię wszystkich, którzy duchem i

*) Aby nas źle nie zrozumiano zaznaczamy, że tych uwag nie adresujemy ani do tych członków komisji prawniczej, ani do tych mówców, którzy jako fachowi są powołani do oceniania działalności sądów i sędziów.

15

ZŁY DUCH.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Ewka tylko uszami strzygła, nadsłuchując gdzie jaki żołnierz wrócił, miarkowała coś w duszy, a że przed nią chaty jakoś zamykać zaczęli, pilnowali jej trochę — schwyciła czubatę kurę Maksymowej i na kilka dni znikła. Wróciła zczerniała, w zabłoconej spodnicy, w chusteczce zsuniętej z głowy na plecy; rozczochrana, z zabłoconemi nogami skurczyła się na przyzbie, kolana rękami objęła, siedziała tak nasrożona dzień cały; za pazuchą miała piernik i parę obwarzanków, ale o głodzie zapomniała jakoś! W swoje strony biegała, do dworu, gdzie wraz z Andrzejem służyła dawniej... Myślała, że się dowie coś o nim, że spotka go może. Nikt o nim nie słyszał, nikt go na oczy nie widział: we dworze wszyscy parobcy nowi, gadać z nią nie chcieli. Z ekonomową tylko pogadała trochę, dzieciom obwarzanków przyniosła; przyszła niby dzieci odwiedzić, z tęsknoty, z dobrego serca. Kłamała, że teraz jest gospodynią w bogatej chacie, w dostatku żyje, sługę ma... dzieci tylko jej mrą jedno po drugiem! Siwe oczy łzami zaszły, gdy o tem mówiła, wiedziała już, że Andrzeja nie ma, że znowu do chaty przeklętej wrócić musi, złość i niepokój gryzły za serce: płakała tedy nad urojonemi dziećmi, nos i oczy ocierając czerwoną chusteczką, w której obwarzanki przyniosła! Ekonomowa rozczulona dała jej na drogę kawał suchej bułki i odgotowanej słoniny; Ewka jedno i drugie psom dworskim rzuciła, od czasu jak zamieszkała w wiosce, rozwinęła znacznie smak i upodobania. Wolała mrzeć głodem, niż łamać zęby na byle jakiem jadle. Siedząc na przyzbie ciągle o Andrzeju myślała... obiecał że wróci... że ją zabije... i tego zabije czyją żonką będzie! Niechby teraz wrócił! Nie zrobiłby jej nic złego... A tego szelmę niechby zabił!... Po co ją za żonkę brał? Po co jej dolę i młodość w ciężkiej pracy zmarnował! Myśląc o tem, zgrzytała zębami, i tym razem miała szczere łzy w oczach.

Franek wrócił nareszcie. Usłyszawszy o tem, Ewka wyskoczyła z izby do obórki, jak dzika kotka na strych się wdrapała, zasunęła się w kąt między deski i stare obręcze; przez chwilę oddechu złowić nie mogła, tak serce biło gwałtownie! Słuchała, wpatrywała się w ciemność... pierwszy strach minął, ochłonęła nieco i — podrzuciła ramionami po swojemu.

— *Horsz licho koli boissia, i bieda budsie i nadrażyssia!* — mruknęła zupełnie uspokojona; wciąż podrzucając ramionami, zlazła ze strychu, wysunęła się z obórki. Ciemno już było, na podwórku pusto zupełnie, w chacie przez oświetlone okienko ujrzała wszystkich koło stołu, nawet głupi Piotr w rozpiętej koszuli, z otwartą gębą, siedział rozparty, uśmiechał się, słuchając! Ciekawość ją wzięła jak też Franek wygląda!... Zbliżyła się do okienka, głowę przytuliła do ściany. Lampka i łuczywo paliły się w izbie, aż trzy misy stały na stole; okruchy chleba przy każdej, ślady mleka i kaszy, świadczyły, że już kolacja skończona.

— Zjedli! — szepnęła przez zaciśnięte zęby. — A teraz słuchają! Stary co przez cały tydzień dogorywał na piecu, teraz siedział wyprostowany, z podniesioną głową, z wypiekami na twarzy, Maksymowa, Piotr, dwóch dzieciaków z wioski, wszyscy stół obsiedli, wszyscy w oczy Frankowi patrzą, słowa jego łowią, hukną śmiechem jednogłośnie, ucichną, jeden drugiego łokciem szturgnie, głową na Franka wskaże, zadziwią się i słuchają dalej! On siedział plecami do okienka zwrócony, szynel tylko widziała, z czerwonem naszyciem na ramionach, głową jasną, ostrzyżoną niziutko, a gdy się do sąsiada zwrócił, spostrzegła, że ma wąsy! W izbie było gwarno, wesoło, chłopcy dokazywali na środku, na czworakach chodzili, jeden na drugim konno jeździł, przewracali się jak młode koty, i coraz jeden, to drugi parsknął śmiechem donośnym, aż szybki w oknach brzękły! Maksym tylko siedział zdala pod ścianą, fajkę pykał, wpatrzony przed siebie ponuro. Ewce zdało się parę razy, że na okienko, przy którem stała, oczy zwrócił, brwi jeszcze groźniej zmarszczył, podniósł rękę i podrapał się za uchem jak w wielkim kłopocie. Jej tylko tam nie było... a przecież ona jego żonka!... Przyszedł zdaleka, cztery lata jej na oczy nie widział, je, pije, ze swemi gada, śmieje się, o niej ani wspomni! Nie wołał jej, nie szukał... słyszałaby na strychu siedząc... w trwodze wielkiej, słyszała przecież jak szeleściały liście na gruszy, jak świerszcz w trawie brzęczał... Nie wołał!... Nagadali już może... a może i sam zapomniał! Dusza zmiękła na chwilę... Ewka mrugnęła parę razy, zacisnęła powieki... od światła, od długiego patrzania... czy tak... od czegoś... łzy zaszkliły się w oczach.

Jakby przebudzona nagle, wzruszyła ramionami:

— Niedoczekanie ich! z trzech misek wszystkiego zjeść nie mogli! Podniosła się na palcach, wyciągnęła szyję: patrząc z góry dostrzegła w jednej trochę zsiadłego mleka, w drugiej — kilka kartofli...

— Ha, dobra psu i mucha! Przygładziła rękami włosy nad czołem, czerwoną chusteczkę mocniej związała pod brodą, poprawiła koszulę i fartuch; weszła do izby śmiało, rezolutnie od progu już krzyknęła na męża:

— Ty, Franek, chamem był i chamem wrócił! ojcu pokłonił się, a o żonce zapomniał! Bodaj tak o tobie ludzie zapomnieli!

W istocie odwykł od niej i zapomniał! Na razie, zapytał gdzie jest, czy zdrowa? Ale gdy go otoczyli swoi, gdy po pierwszem powitaniu, każdy z ciekawością, z pewnem uszanowaniem osobę jego i ubiór oglądać zaczął, gdy zasypali go mnóstwem pytań bezładnych, urywanych zgłupiał jakoś! nie wiedział sam o co ma pytać, odpowiadał niby, słuchał, a zwrokiem po izbie okopconej wodził, uśmiechał się do ciemnych kątów, do komina, za okopconą belką w pułapie dostrzegł wiązkę ziół uschłych, którą sam niegdyś zasunął! Patrzył i dość napatrzeć się nie mógł! Wyprostowany w grubym szynelu, sztywny, niezbyt rozmowny, wyglądał hardo, surowo nawet!

— Żołnierz... światu wiele widział, mądry, bywały... z ludźmi odrazu gadać nie chce, — myśleli bracia, ojciec, dziadźkowie; nie dziwili się i nie obrażali, owszem, z tem większą atencją byli dla niego, podsuwali miski z jadłem, chleb i łyżkę; jeden z dziadźków, z wielkiej atencji, dłonią otarł mu mleko z brody, drugi co chwilę tabakierę podsuwał, ojciec tylko i Piotr z rozczulenia, z szacunku i podziwu słowa przemówić nie mogli.

— Żołnierzyk ty nasz mileński! — szeptała uszczęśliwiona Maksymowa! Szeroka twarz Franka, czerwona szyja wykładająca się na kołnierz szynela, w zachwyt ją wprawiały.

— Ot, jak tam karmili, jak doglądali sierotę biednego! Zdrów wrócił, wyrósł, wyładniał, bodaj mu jasne słonko całe życie świeciło! Ważny taki sobie... powolny... jak należy!... nauczycieli mądrości po świecie!...

W zachwycie, w rozczuleniu wielkiem poduszkę z tapczanu porwała i między ścianę i plecy Franka zasunęła! Był to najwyższy dowód szacunku; przedtem uczyniła to raz jeden tylko, księdza z kolędą w chacie przyjmując! Franek przyjął atencją z uśmiechem, chciał nawet zażartować ze starej — nie mógł, w gardle go coś dławiło. Woń jadła, siermięgi i łapci, ciepło serdeczne wyglądające z ociężałych, wpatrzonych w niego twarzy, duch jakiś swojski zaklęty w tych ścianach zczerniałych... rozbierały go, chodziły po kościach, jak febra, albo żal głuchy, którego ani wygadać, ani wyrazić nie można!

— Chata... cha... ta moja... mileńka... cha... ta! — szeptało coś w duszy, podczas gdy ze ściągniętemi brwiami, z najeżonym wąsem, przygryzając każde słowo chlebem w soli moczonym, opowiadał trochę łamanym językiem, gdzie był, co widział, jakie miasta jakie rzeki przechodził, na maszynie jeździł, złote i srebrne mundury widział..

— A u was tu koni nie kradli? choroby na żywiołkę nie było, ślepy kasztan Jakuba żyje? a? — przerywał nagle, spoglądając po twarzach obecnych.

Uśmiechali się wszyscy, jak dziatwa, która, nasłuchawszy się bajek cudownych o kiju samobiju, o braciach rozbójnikach, zaciekawiona, ale i znużona już trochę, z przyjemnością do najbliższej prawdy wraca! Nawet wejście Ewki nie zepsuło ogólnej harmonii! Maksymowa tylko zaklęła z cicha, stary spojrzał ponuro, a Maksym z ławy wstał, ociężałym krokiem do komina podszedł, fajkę zapalił i wysunął się z izby, w chwili gdy Franek żonkę po twarzy pogłaskał, i koło siebie na ławie posadził. Czarnobrewa, rumiana, z bezczelnem wejrzeniem, ładną mu się wydała, nawet po różnych dziewkach, które na świecie widział! Śmiał się do niej, za policzki, za ramiona szczypał, wiedział, że jest jego żonką, i rad był, że jest właśnie taką, jaka mu się najlepiej podoba! Zapytała, czy o niej pamiętał? czy przyniósł jej chociaż chustkę, albo fartuch? Zaśmiał się! on na świecie tyle ładniejszych widział, tyle ich znał w różnych wsiach i miastach, że czasu nie miał i ochoty o żonce myśleć! Podarku nie przyniósł, bo sam z dwudziestu groszami z miasta wyszedł, po drodze chleb z wodą jadł, sypiał w polu, w lesie, ostatniego dwojaka oddał staremu żołnierzowi na drewnianej nodze, który przepił w karczmie koszulę, a na chleb grosza nie miał? Zresztą, na co babom ubranie! Zgrzebna koszula i spódnica na cały wiek wystarczyć powinny! Przy pracy czem starsza odzież tem lepiej, a w święto niech w chacie siedzą i dzieci pilnują.

(C. d. n.)

Ostoja.

sercem są żywi — za arcy głupią — a Czeczot dpisując, pyta wieszcza czy nie zwarjował i radzi leczyć się u Malewskiego; — jeżeli pierwsze wydanie Grażyny lokaje i pokojówki kupowali najwięcej i pożerali w przedpokojach, podczas gdy w salonach wyśmiewano „te wiersze" i oburzano się na nie*) a mimo to prochy autora tej Ody i tej Grażyny spoczną obok prochów królów i bohaterów naszych. jako prochy pierwszego w narodzie: — to o ileż łatwiej pomylić się w sądzie o młodzieńcu, który nie tylko Ody i Grażyny ale nawet zwykłego referatu nie napisał.

Co do opuszczania zawodu sedziowskiego przez owych zdolnych a zniechęconych, to auskultantów dla wyżej przytoczonych powodów, do tego zastępu zaliczać nie możemy. Że zaś nie słyszeliśmy od lat 20, aby wyżsi urzędnicy począwszy od VIII. rangi do innych zawodów ze sądu, przed wysłużeniem lat czterdziestu przechodzili, więc odnosić się to może do adjunktów i..... prosimy wybaczyć, mija się z prawdą Tych bowiem adjunktów, którzy w ostatnim dwudziestoleciu do innych zawodów przeszli, możnaby policzyć na palcach jednej ręki. Za mało ich jest, abyśmy o ich zdolnościach i przyczynach ustąpienia tutaj rozprawiali, gdybyśmy zeszli na ocenianie jednostek łatwo odszukać i wskazać się dających. Ale przypuściwszy, że były by to w samej rzeczy zdolności wybitne, to ubytek ten został wynagrodzony równym prawie przybytkiem z prokuratorji skarbu co do ilości, a nikt się nie obrazi, jeżeli powiemy, że ten przybytek był co do jakości większym od ubytku.

A zresztą, dlaczego występywanie urzędników z jakiegoś urzędu, ma być dowodem, że zdolniejsi występują? Nie pomylimy się twierdząc, że zazwyczaj są to ludzie, którzy zdradzają tylko większą odwagę do walki o byt od tych, co pozostają. Gdyby ten zarzut mógł być słusznym nazwany, to cóżbyśmy mogli powiedzieć o prokuratorji skarbu, która jest istną pepinierą wszelkich prawniczych zawodów. Czyżby i tam tylko mniej zdolni pozostawali?

„Wstępująca do sądów młodzież, należy do mniej zdolnych, gdyż jest przeważnie biedną". Argument to błędny, nie wytrzymujący krytyki. Policzmy tych, którzy od stu lat przyświecają narodowi, którzy po nad poziom wyrośli — iluż pomiędzy niemi znajdziemy takich, którzy w młodości swej opływali w dostatkach? Czyż ni zniknął prawie wobec zastępu tych, którzy musieli dobijać się sławy o suchym kawałku chleba?

* * *

Nie mamy zamiaru przyczyniać się głosem naszym do poprawy sądownictwa, gdyż piszemy luźne uwagi a nie rozprawę.

Stanęliśmy tylko w obronie sędziów, którym z poważnego miejsca niesłuszne uczyniono zarzuty, zarzuty, na któreby można odpowiedzieć milczeniem, gdyby nie owa groźba również z poważnego miejsca rzucona, że do Galicji należy wysłać sędziów zagranicznych, naturalnie władających tylko językiem niemieckim, skoro kraj ten, pomimo hiperprodukcji inteligencji — nie może zasilić sądów poważnymi mężami.

Ani reforma sądownictwa, jakkolwiek od ćwierć wieku zamierzona, ani pomnożenie sędziów, tak prędko nie nastąpią, chociażby jeszcze gorsze nastały stosunki. Na to potrzeba milionów a tych państwo na inne cele potrzebuje. Nie wynika ztąd, aby nie upominać się ustawicznie o jedno i drugie.

Niech nasi posłowie zgłębiają rzecz do gruntu, niechaj żądają poprawy sądownictwa ale niech zarzucą metodę, która nie wyda żadnych dodatnich rezultatów — bo wydać na razie nie może, ale gotowa narazić kraj na utratę tego, co długie lata było marzeniem tylko a co dopiero po długich cierpieniach i walkach za szczególną łaską opatrzności uzyskać zdołaliśmy, t. j. sądy i sędziów urzędujących w ojczystym języku.

*) Te nowe szczegóły wyjęte z żywiorysu Adama, skreślonego przez Władysława Mickiewicza.

Teatr lwowski.

I.

Względem wszystkich instytucyj krajowych trzymamy się zawsze tej zasady, że obok sprawiedliwej kontroli, należy im się częstokroć życzliwe poparcie ze strony publicystyki, ażeby nabierały sił do przewalczania trudności, otuchy, iż coraz lepiej zdołają zadanie swe spełniać.

Tej zasady trzymaliśmy się także i wobec naszego teatru polskiego. Raczej pobłażliwie niż surowo wytykaliśmy trafiające się usterki, mając nadzieję, że z biegiem czasu, pod kierownictwem nowego dyrektora, zorganizuje się ta ważna instytucja jak należy, wytworzy sobie poważny program i zacznie go spełniać z całem poczuciem tych zadań artystycznych i narodowych, jakie na niej ciężą

Dwuletnia działalność nowej dyrekcji przekonała nas jednak, niestety, iż dotychczas programu żadnego poważniejszego nie wytworzono, że nie nabrano świadomości, czego dzisiejsza chwila w społeczeństwie naszem od instytucji takiej jak teatr wymaga — że wiedzie się żywot z dnia na dzień, jedynie z troską o byt własny, a mniej o to, czego społeczeństwo ma prawo domagać się od jedynego w stolicy teatru.

Jeszcze czas może wypowiedzieć te zarzuty szczerze a życzliwie — jeszcze może znajdą się środki wprowadzenia tej instytucji na tory poważniejsze — czujemy się zatem w obowiązku uczynić to w chwili, gdy i komisja artystyczna, ustanowiona z ramienia Wydziału krajowego, sprawozdanie swe o teatrze składa.

Co komisja artystyczna sądzi, wiedzą już czytelnicy nasi z jej sprawozdania, któreśmy wczoraj dosłownie podali. W łagodnej formie i z miękką konkluzją wypowiada ona przecież zarzuty ciężkie, a zarzuty tego rodzaju, że nikt z pilniejszych gości naszego teatru nie odmówi im zapewne słuszności. Że jednak sprawozdanie komisji spraw zarzutami objętych zaledwie dotyka i — że się tak wyrazimy — wierzchem płynie, więc nie daje nam zupełnego obrazu działania nowej dyrekcji, a tem samem jest może za mdłą wskazówką tych reform, jakie w prowadzeniu teatru przedsiębrać należy, jeżeli scena lwowska, pełna tak pięknych tradycyj, ma się utrzymać i nadal na właściwej sobie wyżynie.

* * *

Rzekliśmy, że teatr pod kierunkiem p. Barącza nie znalazł dotychczas żadnego wybitniejszego kierunku, nie wytworzył sobie żadnego poważniejszego programu.

Powiedzą nam na to, że sztuka dramatyczna rozbryzła się obecnie na kilka różnorodnych kierunków i że jeśli jeden teatr ma im wszystkim uczynić zadość, nie można od niego wymagać żadnego jednolitego kierunku. W wielkich miastach europejskich bywają osobne teatry dla tragedji i dramatu, osobne dla komedji salonowej, osobne dla operetki i farsy płaskiej, osobne dla opery. Jakżeż temu wszystkiemu podołać ma scena Skarbkowska, jeśli publiczność i sejm każdego rodzaju sztuki dramatycznej od niej się domagają.

To prawda. Zadanie teatru skarbkowskiego jest trudne, kierunki jego różnorodne, lecz do wszystkich tych kierunków może i powinna Dyrekcja teatru przykładać miarę wyższą, tak, ażeby, godząc je, utrzymać scenę lwowską na wyżynie instytucji narodowej, odpowiadającej poważniejszemu nastrojowi społecznemu, a porzucić raz na zawsze uganianie się o lepsze z teatrzykami przedmiejskiemi najgorszego kalibru.

Ta stała, niewzruszona zasada powinna kierować teatrem lwowskim w wyborze sztuk i w układaniu repertoaru — a na tym punkcie dopuszczono się grzechu niejednego i to ciężkiego.

Mówiąc niedawno temu z wielce poważnym pisarzem i pierwszorzędnym znawcą literatury, usłyszeliśmy od niego zdanie następujące: „Panie, teatr naszych czasów, to instytucja dla ogłupiania ludzi". I w istocie, do tak skrajnych, rozpaczliwych poglądów doprowadzić musi niejednego myślącego człowieka ta masa śliskich, idiotycznych utworów, które najczęściej z akompaniamentem równie idiotycznej i wyuzdanej muzyki, sceny europejskie zalewają.

W ślad za pierwszemi, tak szczęśliwie muzyką przez Offenbacha illustrowanemi parodjami świata klasycznego i satyrami politycznemi, posypały się imitacje coraz niedorzeczniejsze, coraz sprośniejsze. Offenbach, podniesiony do wysokości półboga przez zgangrenowane społeczeństwo Napoleona III. postawiony na szczycie sztuki obok tłustej Teresy, śpiewającej po kawiarniach wyuzdane kuplety — oto rodzice dzisiejszego kierunku sztuki, łechtającego nerwy, obdzierającego zbyt wcześnie ze wszystkich złudzeń młodości, zabijającego wiarę we wszystko co święte i zacne, rzucającego szlachetne porywy serc młodych w rynsztok najpospolitszych, bezmyślnych brudnych, ogłupiających uciech...

Powiecie, że to kazanie powiecie, że zawsze bywali asceci, mizantropi, którzy zazdroszcząc innym szczerego śmiechu, gorszyli się teatrem.

Powiecie, że w komedjach Moliera są takie śliskie dwuznaczniki, a w „Weselu Figara" zdrożności — że koniec końców kierunek dzisiejszy jest kierunkiem powszechnym — i że się żadna scena wyłamać z niego nie może, jeżeli się nie ma stać anachronizmem.

Macie słuszność — lecz tylko wtedy, jeśli przyznacie, że ponad prądem rozwojowym sztuki, powinien stać zawsze wyższy rząd estetyczny i etyczny, który niedozwala nawet swawolnym jej kierunkom zataczać się aż do błota, że w świątyni, poświęconej sztuce [illegible] — bo i błaznowstwo świątynie dziś [illegible] — powinna stać rzecz, licząc się z wymogami artystycznemi, etycznemi i narodowemi, i nie wolno mu ani na krok schodzić z tej aż nadto wyraźnej linii demarkacyjnej, która dzieli poważny teatr od tingel-tanglu.

Molier drażnił nerwy dwuznacznikami, lecz robił równocześnie olbrzymi wyłom w zapleśniałych pojęciach gasnącego wieku, przy blaskach zorzy nowego — Beaumarchais gryzł do żywego i otwierał drogę [illegible] wego świata... Dzisiejsze zaś utwory [illegible] kasanej" schlebiają tylko płaskim instynktom tłumów, [illegible] tniejszy porywy, lecz tylko wyczerpanie zmysłowe, apatja — niemoc fizyczna i etyczna.

Jeżeli więc znajdzie się taki myśliciel, który twierdzi, że „teatr nowoczesny to instytucja do ogłupiania ludzi" — nie można mu w znacznej części odmówić słuszności, a oraz wiąże należy podobne zapatrywanie za taką koniecznością, ażeby w poszczególnych wypadkach [illegible] na scenę poważną, czyniono [illegible] bardziej troskliwym wzrokiem. Nie dość tu cenzury teatralnej, [illegible] z równą loiką [illegible] — trzeba mieć własne, silne, wykształcone poczucie miary, nie robiące żadnej koncesji płaskim instynktom tłumów i niem się rządzić.

Dyrekcja obecnego teatru nie zawsze miała owe poczucie — i z tego czyni jej słuszny zarzut komisja artystyczna. Repertoar uzupełniany był przypadkowo, dorywczo, bez dostatecznej kontroli i bez systemu.

Przeciwko wymogom etycznym, nad któremi rozpisaliśmy się tak szeroko, zgrzeszono dopuszczeniem na scenę sztuk takich jak: „Nitouche", „Cocard i Bicquoquet", „Order króla Senegambii", Kupletów z „Farinellego" i inne; przeciwko wymogom artystycznym wykroczono, dozwoliwszy puścić na scenę, jako nowość, „Otchłań", nieudolną przeróbkę starej jak świat powieści Wilkie Collinsa i Dickensa i przewiązać [illegible] fars, przełożonych z francuzkiego.

Jestto dosyć, jeśli zważymy, że nowych sztuk i sztuczek z zakresu dramatu wystawiono w ciągu roku tylko sześć, komedyj zaś i fars dziewiętnaście, że zatem tylko 25 razy zgrzeszyć było można.

Z tego się, iż doświadczenie dwuletnie powinno było Dyrekcję przekonać, że trzeba było być bardzo ostrożnym w braniu rzeczy muzycznych i dramatycznych na wiarę jakichkolwiek ajentów teatralnych, [illegible] artystycznej [illegible] repertoar [illegible] zmu-[illegible]

Nie byłoby trzeba, gdyby zarząd uważnie śledził [illegible] polskich [illegible] warunkami [illegible] sztukami [illegible] scena [illegible] wpływom [illegible], którzy [illegible] widzą rę-[illegible] wielki [illegible] scenie naszej.

Interes finansowy przedsiębiorstwa teatralnego nie jest i nie może być jedynym motywem działania, boć na to przecież wyznaczoną jest subwencja krajowa, ażeby w danym razie pokryć z niej straty na wystawianie i takich dzieł, które na razie nie zwróciłyby łożonych na nie wydatków. Cześć dla sztuki i kult myśli narodowej wymagają także i ofiar...

Myśl ta musiała tkwić gdzieś na szarym końcu w zamiarach przedsiębiorstwa teatralnego, gdyż dziś spotyka się ono z słusznym zarzutem komisji, „że tragedja i dramat były zaniedbane, a za to farsę i operetkę uprawiono z zamiłowaniem".

Komisja, szukając powodów tego stanu rzeczy mówi dalej, że „winić o to należy nietylko dyrekcję teatru, lecz także publiczność mniej uczęszczającą na przedstawienia sztuk poważniejszej treści, a lubiącą się w muzie lekkiej i płaskiej" [illegible] wytłumaczeniem i usprawiedliwieniem [illegible] sceny, wspieranej przez kraj i mającej znaczenie pierwszorzędnej sceny narodowej! Jeden z poważnych recenzentów [illegible] komisji następujące uwagi: „Chyba nie publiczność temu winna, że jeśli na sześć razy w tygodniu ma jeden dramat lub komedję bez starania wystawioną, trzy lub cztery razy z niezwykłemi zabiegami urządzoną operetkę, a wreszcie farsę odegraną z humorem — chyba nie ona temu winna, że woli widzieć dobrą farsę lub operetkę, niż źle lub niedbale odegrany dramat. Ile razy jednak postarała się dyrekcja o jakiś nowy lub przynajmniej nowszy utwór o poważniejszym zakroju, ile razy z większą starannością i właściwiej obsadzono role, ile razy artyści byli na wysokości zadania, tyle razy publiczność lwowska nie szczędziła ani udziału swego ani uznania."

Z mnóstwa posiłkujemy się tu obcemi wyrazami, ażeby zaznaczyć że nie wszyscy zgadzają się na to, aby połowę tego zwalano na publiczność.

A zresztą, gdyby nawet tak było, gdyby istotnie, ulegając ogólnemu prądowi i płaskim instynktom bezmyślnego bawienia się, publiczność nasza mniej łaknęła sztuk [illegible], czy to dla poważnej sceny byłby powód dostateczny, ażeby rzeczy poważniejszych unikać, i schlebiać temu skażonemu smakowi?

Zaiste nie! Choć nawet wysoko rozwinięte i szczęśliwsze od nas społeczeństwa grzęzną nieopatrznie w tym destrukcyjnym kierunku sztuki dramatycznej — dla nas nie może to być regułą. Rzecz zdrożna, choćby ją tysiąc razy popełniono, nie stanie się przeto czynem cnotliwym i szlachetnym. Nasza scena wymaga tego niezbędnie, ażeby na niej położono tamę zbyt sangwinicznym zapędom w kierunku płaskim i wyuzdanym — nawet wbrew inklinacjom publiczności — a obowiązek ten spoczywa na kraju i jego reprezentacji, subwencjonującej teatr.

To nie szowinizm idealny i patrjotyczny; domaga się tego najumiarkowańsza troskliwość o nasze zdrowie społeczne, domaga się tego cześć dla sztuki, domaga się tego powaga naszego teatru jako instytucji narodowej.

Arcyksiążę i wywoływacz duchów.

W r. 1884 przybył do Wiednia słynny wywoływacz duchów „profesor" Bastian. Rozgorączkowywał on wiedeńczyków „nową nauką" i psuł wszystkie szyki tym, którzy czczą wiedzę, prawdę i światło. Do tej kategorji zwolenników czystej naukowej prawdy należał arcyksiążę Rudolf; on to więc, przekonany o szarlataństwie Bastiana, szkodliwem dla społeczności ludzkiej, postanowił (w towarzystwie arcyksięcia Jana) zdemaskować go publicznie.

Rzecz się tak miała, według własnej relacji arcyksiążęcej.

Pièce de résistance wszelakich spirytystów stanowi, jak wiadomo, wywoływanie duchów.

W d. 11. lutego 1883 roku zgromadzili się w salonie czarów spirytystycznych, na prośbę wielkiego protektora medjów, barona Hellenbacha, następca tronu, arcyksiążęta Jan i Rainer, książę Batthyany i kilka innych osób, starannie dobranych. Towarzystwo to zebrało się w salonie jasno oświetlonym. Z niego prowadziły drzwi do drugiej komnaty, przeznaczonej dla „profesora" Bastiana.

Drzwi były podwójne. Z polecenia arcyksięcia w przeddzień „posiedzenia" zastawiono na profesora" pułapkę w ten sposób, iż przednie ich skrzydła, występujące ku sali widzów, wyjęto i zastąpiono ciężką portjerą; obydwa zaś skrzydła tylne pozostawione otwarte, tak, że Bastiana od widzów dzieliła tylko makata.

Te tylne skrzydła drzwi otwarte, których Bastian na obu pierwszych „seansach" używał już ze skutkiem i które nie budziły w nim podejrzenia, użyto przy pomocy zręcznego ślusarza za pułapkę. W górze umieszczono przyrząd sprężynowy w taki sposób, że za pociągnięciem sznurka trzymanego w rękach jednego z gości, a przeprowadzonego skrycie po pod sufitem, zamykały się obydwa skrzydła i nie można ich było już nawet sporym zasobem siły otworzyć.

Wszystko było zrana w d. 11. lutego należycie przygotowane. Następca tronu umówił się z arcyksięciem Janem, iż siędą wieczorem obok siebie i że na dane przez pierwszego hasło, drugi pociągnie złowrogi sznurek.

Bastian przybył wieczorem jak to zwyczajnie bywa, w czarnym, eleganckim, nieposzlakowanym fraku. Usiadł on uroczyście na fotelu przed wspomnianą wyżej portjerą, w zupełnie ciemnym pokoju.

Siedmiu widzów utworzyło łańcuch, trzymający się za ręce. Zlekka zaczyna drżeć portjera. Jakaś mglista postać jawi się z szelestem.

Pierwszy duch!

Zaledwie można rozpoznać jego zarysy. Porusza się zwolna. Postać jest niezmiernie wysoka. Po chwili niknie za portjerą.

I oto znowu z łona ciemności występuje duch nowy! Widzom zdaje się, że to postać kobiety. Kształty mniejsze i także bardzo niewyraźne.

Z kolei trzy jeszcze wynurzają się duchy, częścią męskiej, częścią kobiecej natury. Są przytem coraz wyraźniejsze.

Wreszcie pojawia się duch szósty, ostatni!

Znowu porusza się zasłona, dzieląca się także na dwie połowy. Z otworu wyziera naprzód ku słabo oświetlonej komnacie widzów głowa. Spogląda ku nim z wyżyny, postać więc musi być bardzo wysoka. Powoli z fałdów portjery i całunów ciemności wywija się nareszcie i cała figura. Ani wątpić, że to kobieta! Zdaje się na poły stąpać, na poły bujać w powietrzu.

I oto wstąpiła już do salonu, w którym siedzą goście! Uczyniła co najmniej dwa kroki — niewiadomo: stąpając, czy płynąc?

Wtedy nagle podnosi się arcyksiążę Rudolf z krzesła. To hasło umówione. Współuczestnicy biesiady spirytystycznej nie wiedzą, dlaczego?

Arcyksiążę Jan pociąga za sznurek; skrzydła rozwartych w tyle drzwi z trzaskiem się zamykają. Całe towarzystwo przerażone. Co ów trzask demoniczny znaczy? Baron Hellenbach, wierzący ślepo w medja przekonany, że jakaś katastrofa piekielna nastąpiła! Tylko obadwaj arcyksiążęta niewinni.

Duch nagle zniknął.

Pułapka zapadła, mechanizm spełnił swoją powinność, duch wszelako zniknął i tylko portjera silniej zadrgnęła.

Arcyksiążę Rudolf śpieszy ku niej... Energicznie odsuwa ręką jedną jej połowę. Czuje ludzkie ciało. Oto duch! Arcyksiążę Jan spieszy za nim. Z fałdów portjery wywija się mozolnie — postać ludzka Następca tronu porywa ją za lewą rękę, arcyksiążę Jan za prawą. Jeszcze widać na głowie i na całej postaci białą osłonę! Ale tylko przez chwilę! Postać silnym ruchem wyswobodziła swą prawą rękę. Potem jeszcze ruch jeden, a biała, przejrzysta zasłona opadła. Prawa ręka wykonywa ruch gorączkowy w kierunku kieszeni — czarnego, eleganckiego, nieposzlakowanego fraku!

I oto stoi w całej swej spirytystycznej okazałości — profesor Bastian.

Oto — duch!

Gdy drzwi się zatrzasnęły, „profesor" zmiarkowawszy niebezpieczną sytuację, pośpieszył ku nim, ale — napróżno starał się je otworzyć.

Szuka więc jakiejś kryjówki w portjerze. Ale tutaj chwyta go dłoń arcyksięcia Rudolfa! Stara mu się wyrwać i znowu ujmuje go prawica arcyksięcia Jana.

Nie ma ratunku!!

Wzmacniają światło w salonie. Były *clown* cyrkowy, a obecny profesor Bastian, stoi w swej salonowej toalecie przed gośćmi; brak mu wszelako jednego artykułu, stanowiącego konieczne uzupełnienie każdej toalety. Tego artykułu na razie zdobyć nie może — został on po za hermetycznie zatrzaśniętemi drzwiami.

Bastian nie ma bucików!

Stoi w czarnym, eleganckim, nieposzlakowanym fraku, w paryskiej kamizelce, w śnieżystym żabocie, w wzorowych *inexprimablach* i — w skarpetkach!

W grubych skarpetkach — iście duchowych. Grubych dlatego, ażeby kroki głucho się odbijały na posadzce.

Co począć z biednym człowiekiem? Stara on się wyjąkać kilka wyrazów usprawiedliwienia. Arcyksiążęta nie chcą znęcać nad nim i pozwalają mu dotrzeć do uronionych butów i do mieszkania w hotelu.

Baron Hellenbach uznał oszustwo, ale zastrzegł się, że ono niczego nie dowodzi, albowiem duchy swoją drogą istnieją!

Po chwili jednak, złamany w swej wierze i nieszczęśliwy, zniknął niepostrzeżenie z salonu. Towarzystwo opuściło salon w najlepszym humorze.

Fis.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. lutego.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowany został za notatkę o sprawie kukizowskiej, wyjętą z warszawskiego *Kurjera codziennego*.

* **Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este** odjechał onegdaj do Pragi, gdzie służy wojskowo. Za dwa tygodnie ma znowu przybyć do Wiednia.

* **Arcyks. Stefania** wyjeżdża niebawem na dłuższy pobyt do Miramare; wielka ochmistrzyni hr. Tarouca i inne jej damy honorowe pozostają przy jej dworze. Hr. Bombelles, złamany boleścią i zmieniony nie do poznania, cofa się w prywatne życie; miejsce w. ochmistrza przy arcyksiężnie zajmie hr. Bellegarde, brat dawnego a słynnego adjutanta cesarza, drugim ochmistrzem będzie jeden z pensjonowanych jenerałów.

* **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało porucznika 9 pułku piechoty, Wojciecha Dobiję, asystentem pocztowym, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu we Lwowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała tymczasowego nauczyciela Marcelego Howduna, w Sławsku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sławsku; tymczasową nauczycielkę, Filomenę Chmielewską, w Starem mieście, rzeczywistą nauczycielką czteroklasowej szkoły etatowej w Starem mieście.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych, Aleksandra Orłowskiego z Krakowa do Podwołoczysk i Salomona Wolkenberga z Podwołoczysk do Lwowa.

* **Zatwierdzenie nominacji.** Minister rolnictwa zatwierdził nominację p. Władysława Łaszczyńskiego na dykrektora krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie. P. Łaszczyński, który zamieszkuje obecnie w majętności swej Sulisławice w Królestwie Polskiem, wezwany został przez Wydział krajowy do objęcia tej posady.

* **Zmarli.** Agnieszka z Nasturkiewiczów Płonczyńska, wdowa po Janie Płonczyńskim, obywatelu m. Krakowa, niegdyś wójcie krakowskim i sędzi wel. m. Krakowa, zmarła w Krakowie d. 11. b m. w 93 roku życia.

W Dukli zmarł Władysław Szymański, kierownik szkoły w 50 r. życia.

Adam Kopytkiewicz, słuchacz praw, zmarł w Zwierniku w 24 r. życia.

August Jerzy Mayer, malarz, zmarł we Wiedniu w 54 r. życia.

W Peszcie zmarł deputowany Gustaw Vizsolyi, prezydent klubu liberalnego.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę arcyksięcia Rudolfa w Warszawie, o którego odwołaniu wspomnieliśmy przed kilku dniami, odbyło się tam dziś we wtorek o godz. 12. w południe, w kościele św. Krzyża. Wstęp do kościoła dozwolony był za okazaniem zaproszeń.

* **Zawieje śnieżne.** Z dniem wczorajszym z powodu zamieci śnieżnej wstrzymany został ruch pociągów na kolei Lwowsko-Bełzeckiej.

Obfity śnieg zasypał wczoraj w krakowskiem drogi tak dalece, że nawet na szosach, jak z Krakowa do Wieliczki jeździć nie można było. Zwykły na tej szosie omnibus przestał kursować, gdyż utonął tak w śniegu, że pasażerowie musieli piechotą powrócić do Podgórza, a omnibus ledwie wydobyto.

Z Wiednia donoszą, że onegdaj w nocy panował tam orkan, który wyrządził w lasach wiele szkód. Z okolicy Wiednia donoszą o zawiejach śnieżnych, które spowodowały przerwę ruchu pociągów i znaczne spóźnienia.

W Budapeszcie panował onegdaj w nocy taki orkan, że komunikacja na ulicach była utrudnioną.

Ruch na kolei Południowej i na wielu liniach austr. kolei państwowej przerwany.

Podług nadeszłego dziś telegramu z Berlina w środkowej części Niemiec północnych trwają nieustanne zawieje i śnieżyce, wskutek czego komunikacja poprzerywana.

Pomiędzy Drezném, Lipskiem i Berlinem wstrzymany został w zupełności ruch pociągów.

* **Komitet balu techników** uchwalił 10. bm. nieurządzać balu w tym karnawale. Pp. gospodynie balu raczą przesłać przyjęte do rozprzedaży bilety, a ewentualnie i zebrane datki na ręce prof. politechniki dr. Dziwińskiego Placyda (gmach politechniki) najdalej do 1. marca br. Datki nieodwołane do tegoż terminu, przelewa komitet na rzecz Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej.

* **Drugi wieczorek z tańcami** na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbędzie się we czwartek 21. bm. w kasynie miejskim. Komitet uchwalając urządzenie wieczorku powodował się tem, iż wprawdzie odwołano bale, jednak zapowiedziano już dotąd kilka skromnych wieczorków, oraz tem, iż dochód przeznaczony jest dla Towarzystwa o celach wyłącznie humanitarnych, które w razie odwołania wieczorku doznałoby niedoboru w swoim budżecie.

* **Drugi wieczorek maskowy** w stowarzyszeniu rękodz. lwow. „Gwiazda" odbędzie się w sobotę 16. b. m.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 13. bm. o godz. 6tej wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Blautha „O torfowiskach i ich uprawie." 2) Luźne komunikacje.

* **Wydział Tow. prawniczego** zaprasza wszystkich członków na zebranie miesięczne, które się odbędzie we czwartek 14. lutego o 7. wieczorem w lokalu własnym (ulica Karola Ludwika l. 3. II. piętro). Na porządku dziennym pogadanka. O ingerencji sądów przy zniesieniu prawa propinacji, ref. adw. dr. Małachowski.

* **Posiedzenie** towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odroczone z powodu zgonu arcyksięcia Rudolfa odbędzie się w środę d. 13. bm. o 6 godzinie wieczorem w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa z tym samym programem.

* **Ze sprawozdania** pierwszej izraelickiej kuchni ludowej za rok 1888 wynika, że w ciągu tego roku rozdano 85.300 porcyj tanich objadów po 10, 5 a nawet i 3 ct. Dochód z wkładek członków, datków dobrowolnych, subwencje Rady gminnej, kasy oszczędności i ze sprzedanych objadów wynosił 5797 zł. 35 ct. Rozchód 5797 zł. 35 ct. Fundusz żelazny wynosi 7300 zł. w papierach wartościowych.

* **Portret arcyksięcia Rudolfa**, wykonany przez Ajdukiewicza za zezwoleniem cesarza, wystawiony zostanie na widok publiczny. Ajdukiewicz dołożył starania dla oszczędzenia cesarzowi przybycia do jego pracowni, aby portret arcyks. Rudolfa mógł być o tyle wykończonym, iżby dał się przenieść do Burgu. Zawezwany też został na onegdaj na godzinę wpół do 10 do cesarza, który czekał już w przybocznej sali, podczas gdy ustawiano portret. Cesarz wszedł, pozdrowił artystę i zatopił ze wzruszeniem wzrok w portret syna; po chwili oświadczył, iż znajduje go doskonałym; iż dziwnie uchwyconem zostało nietylko podobieństwo, ale wzięcie się na koniu arcyks. Rudolfa; uścisnął serdecznie dłoń artysty, dziękując mu i powiedział, że ten portret sprawia mu prawdziwe, istotne zadowolenie; następnie oświadczył, że zawezwie cesarzowę, odchodząc jednak, zwrócił się do artysty i prosił, go, aby się do drugiej usunął komnaty, gdyż cesarzowa tak jest znękaną, że z przykrością spotyka się z obcymi.

Po dłuższym pobycie cesarzowej i cesarza w salonie, w którym portret był wystawiony, gdy cesarzowa odeszła, zawezwał znowu cesarz artystę i powiedział mu, że cesarzowa jest nadzwyczaj zadowoloną i że wyraźnie poleciła artyście, aby się nie tknął więcej głowy i twarzy, gdyż podobieństwo jest tak wielkie i miłe, że mógłby tylko je popsuć; następnie cesarz raz jeszcze uścisnął dłoń artysty, dziękując mu Ajdukiewicz prosił o pozwolenie reprodukcji obrazu i wystawienia go, na co cesarz odpowiedział, że oczywiście zgadza się na to wszystko. W końcu Ajdukiewicz prosił jeszcze o zameldowanie arcyks. Stefanii, iż pragnie jej przedłożyć portret; natychmiast uczyniono zadość jego życzeniu, a arcyksiężna zawezwała go do swoich apartamentów. W cichości dłuższy czas przypatrywała się portretowi i rzekła, że dziwi się, jak mógł artysta w dwóch posiedzeniach tak doskonale uchwycić podobieństwo. W rzeczy samej, arcyks. Rudolf dwa razy tylko pozował w pracowni Ajdukiewicza. Jest to portret, który arcyksiążę obstalował po polowaniach przeszłorocznych w górach u hr. Artura Potockiego, na których znajdował się także Ajdukiewicz. Arcyksiążę przeznaczał go dla ojca i kilkakrotnie nalegał, aby go artysta, który miał jechać do Anglii, ukończył na 1. lutego; następnie jednak zadowolnił się terminem 15. lutego. Arcyks. Stefania zamówiła u Ajdukiewicza kopię tego portretu, jego pędzla. Portret zostanie niebawem wystawiony, lecz nie wiadomo jeszcze, w jakim lokalu — pozostanie zaś własnością cesarza.

* **Ruch pociągów** na kołomyjskich kolejach lokalnych został przywrócony.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Łukowem, w powiecie liskim, na restaurację cerkwi zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 12. lutego:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zmienny z południa, niebo w części zamglone, powietrze wilgotne.

Srednia temperatura doby była — 3·7° C, najwyższa — 3·0° C, najniższa — 6·0° C nad ranem.

W nocy i dziś rano padał śnieg, dając łącznego opadu 0·7 mm. Rano mgła.

Zniżka barometryczna 735—740 znajdowała się w Królestwie polskiem; zwyżka 760—755 w Sycylii; zniżka drugorzędna na morzu Niemieckiem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 750 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 12. lutego:

Wiatr o niepewnym kierunku, prawdopodobnie NE, średnia temperatura doby około — 3°C, niebo zamglone, a powietrze wilgotne; śnieg, mgła

* **Jutro**, 13. lutego: św. Katarzyny. — św Tryfona.

— **Z Budapesztu** telegrafują 11. bm. Od dziś rano panował wielki ruch w mieście wskutek przybycia cesarza i cesarzowej. Setki tysięcy ludzi gromadziły się w południe na ulicach, by powitać ciężko dotkniętą parę cesarską. Na dworcu stawili się reprezentanci władz z prezesem ministrów Tiszą na czele. Zgromadziła się cała arystokracja w strojach żałobnych. Przybył też na dworzec hr. Juliusz Andrassy. Po za dworcem wzdłuż wszystkich ulic prowadzących do Budy 2.000 studentów i tłumy tysięczne tworzyło szpaler. Osobny pociąg dworski przybył do Budapesztu o godz. 2. m. 40. popołudniu. Pierwszy wysiadł cesarz i trzymając się prosto, odpowiadał salutując na powitania obecnych. Serdecznie pozdrowił hr. Juliusza Andrassy'ego. Cesarzowa i arcyks. Walerja były w żałobie i zakwefione.

Cesarz i adjutant jenerał Paar wsiedli do otwartego powozu, a cesarzowa i arcyks. Walerja do zamkniętego ekwipażu, za niemi jechali ministrowie. Przodem jechał oddział konnych policjantów. Gdy publiczność ujrzała cesarza, pozdejmywała kapelusze, poczem rozległy się okrzyki „Eljen". Tiszę witano także okrzykami „Eljen", ale przeważnie psykaniem

okrzykami: „Ustąpić!“ Po południu rozeszła się wiadomość, że wieczorem mają się ponowić demonstracje uliczne przeciw ustawie wojskowej. Mimo, że dyrektor policji Török zapowiedział jak najsurowsze wystąpienie przeciw demonstrantom i zapowiedź ta razem z groźbą użycia siły wojskowej powtórzoną była w dziennikach wieczornych, to przecież zaraz po przybyciu cesarza do zamku peszteńskiego, przeszli studenci, wołając: „Precz z Tiszą, Czakym i Fejervarym!“ przez bulwary aż do placu Kalwina, wznosząc po drodze okrzyki na cześć posłów opozycyjnych i „pereat!“ na Tiszę.

Na placu Smoczym zatrzymał się pochód. Dr. Takats wygłosił tam mowę, którą zakończył słowami: „Demonstracyj nie zaprzestaniemy!“ Następnie udali się demonstranci na wyrzeże Dunaju naprzeciw burgu peszteńskiego, a ztamtąd do kasyna szlacheckiego.

Detektywi i policjanci uderzyli na demonstrantów laskami i rozprószyli ich. Mniejsze demonstracje trwały dalej po innych częściach miasta. Późnym wieczorem odbyli studenci naradę nad tem, czy we wtorek przed południem mają być ponowione demonstracje przed parlamentem.

— **Z Buczacza:** Miasto nasze brało udział w powszechnej żałobie po śmierci arcyksięcia. Na wszystkich znaczniejszych budynkach prywatnych i rządowych wystawione czarne flagi. We wtorek 5. b. m. jako w dzień pogrzebu arcyksięcia odbyło się nabożeństwo żałobne w gr. kat. cerkwi parafialnej, przy udziale wszystkich władz i licznej pobożnej publiczności. D. 6. bm. odprawionem zostało za staraniem Wydziału powiatowego nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym o godz. 11. rano, w którem wzięły udział Rada powiatowa in pleno, duchowieństwo obu obrządków, wszystkie władze rządowe, obywatelstwo z okolicy Rada miejska i zwierzchność gmin powiatu buczackiego. Po nabożeństwie złożyli wszyscy wyrazy kondolencji na ręce starosty. Tego samego dnia o 6. po południu odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w miejscowej synagodze izraelickiej. W godzinach nabożeństwa 5. i 6. bm. jak i 5. po południu w godzinę pogrzebu wszystkie sklepy były pozamykane z własnej inicjatywy właścicieli tychże.

— **Ostatnią pracą** ważniejszą ś. p. cesarzewicza Rudolfa był elaborat, w którym spisał uwagi i postrzeżenia, poczynione podczas swych inspekcyj i wizytacyj w charakterze jeneralnego inspektora piechoty. Elaborat ten zawiera pozytywne wnioski co do zmiany regulaminu ćwiczeń dla piechoty i one to dały inicjatywę do owej konferencji komendantów korpuśnych, jakie odbywały się niedawno w Wiedniu, pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie** na walnem zgromadzeniu, wybrało prezesem swoim na rok bieżący Józefa Sarego, nadinżyniera starostwa; wiceprezesem Jana Rottera, prof. wyższej szkoły przemysłowej; sekretarzem Jana Wdowiszewskiego, kustosza Muzeum techniczno-przemysłowego, skarbnikiem Władysława Kaczmarskiego, inżyniera; bibliotekarzem Karola Stadtmüllera, prof. wyższej szkoły przemysłowej. Nadto weszli do zarządu Towarzystwa członkowie: Dr. Ernest Bandrowski, prof. wyższej szkoły przemysłowej i docent uniwersytetu; Mieczysław Dąbrowski, dyrektor miejsk. zakładu gazowego; Spirydon Makarewicz, inżynier kolei państw.; Rajmund [illegible]eus, architekt; Leon Mikucki, inżynier; Edmund Zieleniewski, inż.

— **Wiedeń** 11. lutego. Pewien złotnik otruł siebie i pięcioro dzieci zapomocą sinku potasu.

— **Z Berlina** donoszą, że sprawcy kradzieży około 1 mil. marek, popełnionej d. 27. października r. z. w tamecznym głównym urzędzie pocztowym, czeladnik browarski Brunn i wyrobnik Schröder zostali skazani: pierwszy na 7 lat więzienia w domu poprawy, drugi zaś na cztery lata więzienia ciężkiego. Z dwóch ich pomocników skazano jednego na rok, drugiego na 4 miesięcy więzienia. Pieniądze z kradzieży pochodzące wróciły do kasy państwa uszczuplone o sumę 2.500 marek, które rabusie wydali na swe potrzeby.

— **Milionowe fałszerstwo.** Z Wilna donoszą z d. 7. lutego: W rozgłośnej sprawie o milionowe fałszerstwo, dokonane przez Cezarego Adamkowicza i Adolfa Rawłuszkiewicza, w celu przywłaszczenia olbrzymich dóbr po-karmelickich Chwałojnie, w powiecie szawelskim na Żmudzi, zapadł wyrok skazujący. Przysięgli uznali Adamkowicza za winnego w całej rozciągłości aktu oskarżenia, uznali jednak, że A. zasługuje na pobłażanie ze względu na swój wiek. Co do Rawłuszkiewicza, to uznali go za winnego li tylko we względzie ukrywania przestępstwa, uniewinniwszy go co do faktu namawiania.

Wyrokiem sądu okręgowego ogłoszonego o godz. 12. i pół w nocy, obaj podsądni Cezary Adamkowicz lat 62 i Adolf Rawłuszkiewicz, lat 67, zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu, praw i przywilejów osobistych, oraz na zesłanie dla zamieszkania w gub. irkuckiej, bez prawa wyjazdu w ciągu czterech lat z miejsca zamieszkania, a w ciągu następnych lat 12 do innych gubernij Syberji i Rosji europejskiej.

Rawłuszkiewicz wysłuchał wyroku obojętnie, przynajmniej na pozór. Adamkowicz trząsł się na całem ciele. Skazani natychmiast zostali okrążeni przez żołnierzy i odprowadzeni do więzienia.

— **Pożar teatru.** W Aldershof w Anglii spłonął 8. bm. teatr tamtejszy doszczętnie. Ogień wybuchł przed samem rozpoczęciem widowiska. Publiczność spostrzegła, że płomień obejmuje kurtyny — uciekać poczęła. Powstał tłok — panika. Wiele osób doznało znacznych uszkodzeń — życia na szczęście nikt nie postradał.

— **W tureckiem więzieniu** czeka od pół roku wybawienia prof. dr. Philippides, niepospolity historyk, docent uniwersytetu w Atenach, skazany za zdradę stanu, jakiej dopatrzono się w kilku niemiłych dla Turcji ustępach dzieła jego pióra pod tyt. „Macedonia“. Grecki konsulat jeneralny w Konstantynopolu, jako też ministerjum w Atenach czyniło starania o uwolnienie uczonego, lub skrócenie nałożonej na niego kary, której kres zależnym jest od zachcianki władzy, wszystko naprózno. Więźniowi wzbroniono na domiar złego: czytania i pisania. Niektóre dzienniki niemieckie podnoszą krzyk przeciw takiemu barbarzyństwu i żądają, by Niemcy wdały się w to jako „kraj nauki“ i dopomniały się na drodze dyplomatycznej o wydanie Philippidesa, który posiada niemiecki stopień doktorski.

— **Ciekawy szczegół.** Pierwszą osobą, która została powiadomiona w Londynie o śmierci arcyksięcia Rudolfa, był lord Rotschild. Otrzymał on tę wiadomość o 1 m. 21. Królowa Wiktorja miała telegram od ces. Franciszka Józefa o 1 m. 45, ministerjum zaś spraw zagranicznych uwiadomione zostało dopiero o [illegible] m. 58.

* **W czytelni dla kobiet** odczyta p. Bronisław Gomerowski w piątek 15. bm., ustęp ze swojej powieści poetyckiej osnutej na tle XVI. stulecia p. tyt. „Kniaziowie Rożyńscy“.

* **Wieczorek muzykalny** odbędzie się w czwartek 14. lutego o godzinie 5. wieczór w szkole muzycznej p. Michaliny Ostrowskiej przy ulicy Trzeciego Maja l. 2. w gmachu kasy oszczędności, I. piętro, schody.

Vetsera.

...Pełen tragicznej poezji obraz przedstawił się ich oczom. Z uśmiechem szczęścia na twarzy, jak gdyby snem tylko zmorzona, spoczywała na łożu. Piersi utonęły pod nasypem kwiatów; pęki bzu, hyacynty, fiołki i konwalie użyczyły osłony dziewiczemu sercu.

Ciągnęły się te kwiaty niby wstęga wzdłuż szyi ku skroniom, ubrały całą głowę w barwne ramy. Na czole jeden ciemno-szkarłatny zwrócił szczególną uwagę patrzących... Nie, to nie kamelja, to kwiat śmierci, to rana od kuli. Tym zbroczonym krwią otworem uszło życie wspaniałego kwiatu ludzkiego, który odurzał i upajał swem pięknem i który nosił głośne dziś w całym świecie imię: Marja Vetsera.

Kwiat to w pączku uszczknięty ręką śmierci, uszczknięty w tajemniczej chwili uniesienia, które przeszło nad nim jak grom zabójczy. Echo zaś tego gromu tak donośne, iż nawet dziedzina historji będzie musiała otworzyć przed niem swe bramy...

Biografia baronesy Marji Vetsera da się w krótkich opowiedzieć słowach. Ojciec jej jeneralny konsul w Kairze zmarł tamże w grudniu r. 1887. Już przed jego zgonem rodzina Vetsera przebywała prawie stale w Wiedniu. Pan konsul miał czworo dzieci. Jeden z synów zginął podczas pożaru w Ringteatrze, drugi liczy obecnie lat 16, z dwóch córek żyje obecnie już tylko jedna Hanna, rozpoczynająca 21 pierwszą swoją wiosnę. Marja była młodszą, urodziła się w r. 1870.

Żona pana konsula, baronowa Vetsera, należy do greckiej rodziny Baltazzich, którzy jakkolwiek nie wywiedli się z arystokratycznego gniazda, chętnie byli widywani w salonach arystokracji austrjackiej.

Baltazzi senior przez długie lata sprawował funkcje nadwornego bankiera sułtana. Spadkobiercy jego dotąd pobierają lwią cząstkę dochodów cłowych z mostu w Stambule.

Dzieci Baltazziego sen. wychowywały się w Austrji, a wychowanie dawano im prawdziwie książęce.

Dziewczęta umieszczono w arystokratycznych pensjonatach; również chłopcy kształcili się w zakładach wychowawczych, do których tylko arystokracja miewa przystęp. Łączyło ich wspólne zamiłowanie w sporcie wyścigowym, zamiłowanie samo przez się otwierające wstęp do wysokich sfer towarzyskich. Aristides Baltazzi, jako posiadacz Kisbera, jedynego konia, który nie-angielskiego swego pochodzenia wziął pierwszą nagrodę na angielskiem Derby, zyskał ztąd nieśmiertelną między sportsmenami sławę, brat zaś jego Hektor jest równie dobrze zapisany na turfach w Austrji i w Niemczech, we Francji i w Anglii.

Obaj bracia pojęli swe żony z arystokracji; pierwszy ożenił się z hrabiną Stockau, drugi z hrabiną Ugarte. Z ich sióstr zaś wyszła jedna za hr. Jerzego Stockau, a druga zaślubiła br. Vetsera.

Tak przedstawia się rodowód baronesy Marji Vetsera...

Niezwykła uroda zjednała jej wcześnie rozgłos. Obok Irmy Schönborn i Amelii Podstatzky-Liechtenstein, zaliczano ją już od dwóch lat do t. zw. „Wiener-Schönheits-Dreifaltigkeit“. Liczyła też więcej wielbicieli, niż wiosen życia.

Ile razy mówi się o kobiecie słynnej z urody, tyle też razy wypływa zazwyczaj na jaw zastrzeżenie, iż nie pięknością klasyczną zdobyła sobie sławę. Ta piękność klasyczna łączy się zwykle z pojęciem chłodu i wyniosłości, dwóch przymiotów, które nie pociągają...

I Marja Vetsera nie mogła sobie rościć pretensyj do piękności nieskazitelnej, godnej postawienia obok starożytnych wzorów.

Nie miała ani postawy Junony, ani miękkiego wdzięku Wenery Milońskiej. Była wzrostu średniego, nadto zaś surowy krytyk piękna mógłby jej uczynić zarzut z noska nieco ciekawie w górę wychylonego i trochę przydługiego stanu.

A jednak... Krok w krok szedł za nią zachwyt młodzieży i sława piękności.

Przedziwna gracja i czar jakiś tryskał z każdego jej rysu, z każdego ruchu, z każdego słowa. Skupiał się zaś czar ten całą mocą w dwojgu błękitnych oczu Marji Vetsera, wiecznie zagadkowo pytających, niebieskich, jak kwiat chabru, głębokich, jak toń błękitu.

Baronesa lubowała się także w sporcie, któremu hołdowali jej wujaszkowie, o czem świadczy jeden z jej epitetów — „anioł turfu“.

A gdy zjawiła się na wyścigach, gdy rasowe rumaki biegły do mety, spieszyła młodzież arystokratyczna do niej, istotnie jak na wyścigi i prześcigała się w składaniu hołdów młodej dziewczynie o zadartym nosku i niezgłębionych oczach. Nie było sfer dość wysokich, których przedstawiciele nie braliby udziału w tym rycerskim turnieju o jej łaskę. W rzędzie jej wielbicieli stawał z odkrytą przyłbicą także i ks. Braganza.

Kto inny jednak zawładnął jej sercem. Głuche wieści stworzyły już całą na ten temat legendę; ile w niej prawdy a ile poetycznej fantazji, trudno rozsądzać...

Dnia 28. stycznia b. r. wyjechała baronowa Vetsera wraz z starszą swą córką Hanną do Pardubitz w Czechach. Baronesa Marja pozostała u hrabiny Larisch Wallersee, damy z wysokiej arystokracji wiedeńskiej. W niedzielę rano obie panie t. j. hr. Larisch i baronówna Vetsera wybrały się do miasta. Ekwipaż stanął między innemi na Kohlenmarkt przed sklepem Rodeka. Obie panie weszły tam dla zakupienia pewnych drobiazgów. Załatwiwszy się z sprawunkami spostrzegła hrabina Larisch, że jej towarzyszka znikła. Sądziła, iż baronesa oczekuje ją w powozie. Zawiodła się jednak i zaniepokojona sama wrócić musiała do domu.

Baronesa tymczasem pędziła fiakrem przez Lindengasse w stronę przedmieścia Mariahilf. Tu przesiadła się na oczekującą jej przybycia inną dorożkę, która odwiozła pięknego zbiega do Breitenfurth. Ztąd wreszcie, już nie sama, pomknęła ekwipażem w stronę Badenu.

W dniu, gdy baronesę znaleziono nieżywą, otrzymała jej siostra list pożegnalny. List ten świadczy iż, iż „anioł turfu“ dobrowolnie i z radością rzucił się w zimne objęcie śmierci. Osnowa tego listu opiewa: „Śmierć będzie mi rozkoszą! Nie zapomnij co roku w dniu 13. stycznia (?!) urządzić za spokój mej duszy mszę żałobną i złożyć na mym grobie wieniec“. List ten przyszedł w chwili, gdy baronowa matka, powróciwszy z Pardubitz, zatrwożona zniknięciem córki wezwała pomocy policji celem jej odszukania. Podobno też policja wyśledziła miejsce pobytu baronesy, było już jednak zapóźno: Marję Vetsera wywieziono nieżywą. Pogrzebano ją prowizorycznie na cmentarzu w Heiligenkreuz, poczem rodzina przedwcześnie zgasłej wyjechała do Wenecji.

...Oto kartka z dziejów nerwowego pokolenia, nad którem samobójstwo rozciągnęło ciemne swe skrzydła.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdiego. W roli wróżki wystąpi panna Michalina Frenkiel Niwińska.

Dział ekonomiczny.

Szkoła tkacka w Krośnie została przez Wydział krajowy zorganizowana i połączona z zakładem wybijania kartonów i tkanin wzorzystych, oraz z pracownią do wyrobu krosien poprawnej konstrukcji. Kierownikiem tych połączonych zakładów zamianowano p. Henryka Gruszeckiego, ukończonego technika a dawniej pełniącego obowiązek zastępcy naczelnika warsztatów w zakładzie drohowyzkim. Dotychczasowy instruktor p. Józef Lugosz pozostał przodownikiem. Kuratorem został zamianowany p. August Gorajski z dodaniem mu do boku pp. Stanisława Starowiejskiego i Augusta Lewakowskiego.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 31. grudnia 1888 r. u 5393 stron zł. 1,715.440 ct. 36, w miesiącu styczniu 1888 r. włożyło: na dawne książeczki 342 stron, na nowe książeczki 180 stron, razem 522 stron 81.119 zł. 25 ct., wyjęło zaś: częściowo 431 stron, zupełnie 148 stron, razem 579 stron 69.943 zł. 23 ct.; przybyło zatem zł. 11.179 ct. 2.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1889 roku wynosi: u 5425 stron zł. 1,726.616 ct. 38.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 9. lutego: Pszenica na wiosnę 7·65—7·70, na maj-czerwiec 7·78 do 8·38; żyto wiosnę 6·08 do 6·18, na maj-czerwiec 6·18—6·23; jęczmień morawski 8·75 do 10·—; austrjacki 7·10—7·80; kukurudza węgierska 5·— do 5·10, cinquantin 5·60—6·10; owies na wiosnę 5·70—5·75; owies na maj-czerwiec 5·80 do 5·85; rzepak na luty-marzec 16·25 do 17·75; rzepak na sierpień-wrzesień 11·75 do 12·—; len węgierski 10·50 do 12·00; konopie 9·20 do 9·50; hreczka 7·— do 7·25; groch 8·50 do 12·50; bób 9·— do 11·—; wyka 7·00—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—60·00; biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 17·00 do 17.25.

Z porównania cen powyższych z cenami zeszłego tygodnia okazuje się nieznaczne polepszenie cen pszenicy (8 ct.), żyta (2 ct.), owsa 2 ct.) i spirytusu 38 ct.)

Z targu wołowego. Wiedeń d. 11. lutego. Spędzono 3849 wołów, między tymi galicyjskich 421 sztuk. Cena 50 zł. do 56 zł., za 100 kilogramów. Targ był bardzo ożywiony.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że pogłoski o zamiarze ponownego zwołania sejmu, jeszcze raz dla sprawy propinacyjnej, nie mają żadnej podstawy. Owszem uchwalona przez sejm ustawa o wykupnie propinacji ma być już wkrótce do sankcji przedłożoną.

Potwierdzenie tych wiadomości znajdujemy także w wiedeńskiej korespondencji *Czasu*:

„Według wiadomości, — pisze korespodent — które otrzymałem z dobrego źródła, nie ulega wątpliwości, że uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o wykupnie prawa propinacji w Galicji, przedłoży ministerstwo cesarzowi do zatwierdzenia. Przeto mylnemi okażą się wieści o zwołaniu sejmu galicyjskiego w przyszłym miesiącu na krótką sesję w celu przeprowadzenia zmian w ustawie uchwalonej w styczniu b. r., mianowicie zmiany paragrafu, oznaczającego wysokość wynagrodzenia za prawo propinacji w sumie 62,200.000 zł. Po zatwierdzeniu przez cesarza ustawy o wykupnie prawa propinacji w Galicji, rząd przedłoży zapewne Izbom Rady państwa projekt ustawy uwalniającej od stępli i opłat pożyczkę, którą ma zaciągnąć Galicja przez wydanie obligacyj, dla wynagrodzenia posiadających prawo propinacji. Gdyby rząd projektu tej ustawy nie przedłożył Izbom, wniosą go posłowie polscy.“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 12. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt do ustawy, tyczącej się nabycia własnych gmachów dla pomieszczenia w nim urzędu pocztowego i telegraficznego w Libercu (Reichenbergu), Leoben i w Brodach. Koszt cały preliminowano na 293.000 zł.

Minister handlu oświadczył, że do działu dochodów w budżecie wniesie tę część, która przypada na państwo z czystego dochodu kolei północnej za rok 1888, a która wynosi 92.500 zł.

Dep. Menger interpelował ministerstwo, dlaczego rząd zmusza do opłacania stempla za dodatki literackie i ekonomiczne, dołączane do pism politycznych.

Wpłynął do prezydjum Izby protest przeciw wyborowi Waldricha.

Izba obradowała następnie nad dalszemi paragrafami ustawy o domach składowych.

Budapeszt d. 12. lutego. W sprawozdaniu pierwszego burmistrza do miejskiej komisji administracyjnej, w którem jest mowa o ostatnich zaburzeniach ulicznych, podniesiono okoliczność, iż policja zdecydowana jest użyć jak najsurowszych środków, aby zapobiedz naruszeniom spokoju publicznego.

Paryż d. 12 lutego. Senat uchwalił wniosek Lisbonne'a, aby przekroczenia obrazy honoru przez prasę należały do sądów policyjnych.

Petersburg d. 12. lutego. Wedle doniesień z Czardżui Abdurrahman przybywszy do Marniszewu, zaczął wydawać rozporządzenia przeciw stronnikom Iżaka chana, świadczące o jego nieprzychylności dla Rosji i utrudniające handel; rozpuszczał pogłoski wojenne, tak, że Rosja była zmuszoną poczynić takie zarządzenia, aby można stawić czoło krokom nieprzyjacielskim i przeszkodzić wszelkiemu zerwaniu pokoju.

Rzym d. 12. lutego. We wczorajszej alokucji oświadczył papież, że się stara przywrócić dobre stosunki z mocarstwami i że się spodziewa pomyślnych rezultatów rokowań z Rosją, chociaż nie doszło jeszcze do ostatecznego zamianowania biskupów; interesa Polaków zostaną uszanowane.

Robiąc aluzję co do nieporządków w Rzymie, powiada Ojciec św.: „Zuchwalstwo złych instynktów zwraca się przeciw podstawom życia społecznego, lud bowiem nie słucha już więcej głosu religii. Pokój jest potrzebny i wszystkie państwa obawiają się wojny; ale wielkie uzbrojenia nie budzą zaufania, wydatki zaś na nie są tak ciężkie, że nasuwa się pytanie, czy nie byłaby lepszą wojna“. Papież pragnie pokoju ugruntowanego na religii Chrystusowej, gdyż taki tylko pokój będzie trwały.

Rzym d. 12. lutego. Wczoraj dopiero około godz. 5. po południu zebrało się ze stu robotników na ulicy Emanuela-Filiberta. Wojsko wezwało ich do rozejścia się. Aresztowano przytem kilkunastu robotników. Wieczorem uwięziono znowu trzy osoby, które na Piazza Spagna doradzały przemysłowcom i kupcom, aby jak najspieszniej zamykali drzwi i okna, ponieważ wielkie nieporządki nastąpią.

Londyn d. 12. lutego. Za wyzwolenie misjonarzy niemieckich musiało niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie zapłacić 7.000 rupij (reńskich) i trzech pojmanych handlarzy niewolników wypuścić. Upały w Zanzibarze są nieznośne. Misja francuzka musiała pozostać w Bagamayo, gdyż sułtan zanzibarski, za instygacją protestantów i anglikanów nie chce po nią wysłać okrętu. Na całem wybrzeżu niemieckiem panuje zupełna anarchia. Od misjonarzy z okolic jezior (Tanganika, Nyanza i Nyassa) nadeszły pomyślne wiadomości, sięgające do 22. stycznia.

Nowy Jork d. 12. lutego. Sewall (konzul Stanów Zjednoczonych w Samoa, któremu minister spraw zagr. Bayard kazał złożyć swój urząd) ogłosił oświadczenia swoje, jakie złożył na tajnem posiedzeniu senatu, obwiniając Bayarda, że się trzyma polityki uniżonej względem Niemiec i Anglii. Powiada on: „Bayard zawiadomił mnie, iż Bismark zapewnił, że mu zupełnie jest obojętnem, kto w Samoa jest królem. Wskutek tego wymogłem u Malietoi, który Mataafę miał w ręku, że zaniechał wojny. Na podstawie informacyj Bayarda dałem Malietoi w imieniu Stanów Zjedn. słowo, że tron i niepodległość zachowa.

Wszelako zaraz za powrotem eskadry niemieckiej wzięto Malietoę do niewoli, a na jego miejsce osadzono na tronie Mataafę, któremu Malietoa za wstawienie się moje życie był darował, i cały kraj popadł w krwawą anarchię. Niemcy zaraz wtedy ogłosiły sądy doraźne, ale plakatami, i tylko w języku niemieckim. W Apii (stolicy) zatrzymał mię na ulicy pewien oficer niemiecki i zagroził zastrzeleniem, jeżeli nie odejdę. Chorągiew Stanów Zjedn. zerwano i nogami tratowano, a kupca Stanów Zjedn., który przeciw temu protestował, majtkowie niemieccy tak obili, że padł na ziemię. Bayard wszystkie te obelgi schował do kieszeni i nawet protestu nie założył.

Konferencja berlińska jest tylko pretekstem, na to obliczonym, aby Niemcy mieli czas eskadrę swoją w Samoa pomnożyć i następnie wyspę anektować“.

Oświadczenia te Sewalla wywarły tu niezmierną senzację, jakoż senat zaraz dalszych pięć milionów dolarów na natychmiastowe pomnożenie floty uchwalił.

Wiedeń dnia 12. lutego 1 god. 00 min. po południu. **Akcje kredytowe 311·40.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 58·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 314·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127.70. Akcje Unionbanku 221·50. Akcje kolei Karola Ludwika 207.50. Akcje kolei Północnej 251·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 224·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 106·—. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 203·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 227·50. Akcje Bankvereinu 108·—. Rosyjski rubel papierowy **128·25**. Losy prem. węg. —.—.

$4^1/_{10}$% Renta wspólna 88·27. 5% renta austr. papier. 98·90. 4% renta austr. złota 111·30. 4% renta węg. złota 101·37. 5% renta węg. papierowa 94·12. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·20.

Odbitka sprawozdania sądowego
z
procesu kukizowskiego

jest od poniedziałku do nabycia w naszej administracji po cenie **złr. 1** za egzemplarz.

Zamawiający z prowincji zechcą nadesłać 10 centów na koszta ekspedycji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 12. lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·25	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	223·50	227·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	288·50	292·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	100·10	101.10
" " gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	96·25	97·25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·50	101·50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·25	94·25
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.50	98·50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·25
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·30	105·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94·60	95·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·75
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·54	9·64
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 12. lutego 1888:

Hotel Żorża. K. Korytko z Suchodołów. J. ks. Sapieha z Bilki. H. ks. Skrzyński z Wieliczki. J. O. Grübel z Pragi. K. Iłycka i F. Eger z Warszawy.

Hotel Kuhna J. br. Wallisch i Ilowa. A. Strocki z Żurawna. D. Bubel z Kłodna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

W szematyzmie galicyjskim na rok bieżący świeżo wydanym, zamieszczona na str. 767 w tyt. Towarzystwo dobroczynności w Krakowie, następujące sprawozdanie:

„Majątek zakładowy wynosił z końcem grudnia 1887 r. 353.731 zł. 29 ct. Ogólny ostatni dochód 3.242 zł. 44 ct.; ogólny ostatni rozchód 133.472 zł. 63 ct.“

Ponieważ te dane niewiadomo z jakiego źródła zaczerpnięte i na jakiej zasadzie podane, najzupełniej są nieprawdziwemi i mogą dać powód do mylnych tłumaczeń o gospodarce Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, przeto powołując się na drukowane sprawozdanie z r. 1887 i w kwietniu r. 1888 wszystkim członkom Towarzystwa i głównym władzom krajowym rozesłane, upraszam o przyjęcie następującego sprostowania:

Dochód w roku 1887 wynosił wraz z remanentem z r. 1886 (jak to na str. 29 sprawozdania wykazano) złr. 29.998 ct. 43. — Wydatek w tymże roku 28.356 zł. 17 ct. Ogólny zaś stan majątku Towarzystwa, wliczając w to wartość budynków zakładu (176.880) w dniu 31 grudnia 1887 r. wynosił, jak to na str. 47 podano, 480.265 zł. 22 ct.

Dr. Wład. Ściborowski, prezes Tow. Dobr.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

148

Odprawa za blagę.

Pan Jakób Lewicki, urzędnik Towarzystwa asekuracyjnego „Concordia“ teraz po śmierci swego brata Kazimierza, właściciel handlu porcelany i szkła pod firmą „Kazimierz Lewicki“ podniosłszy się od niejakiego czasu sam do godności głównego składu dla Galicji, niekontent że ś. p. ojciec i brat jego przez żmudną i wytrwałą pracę obszerne grono klientów uzyskali, stara się ponadto w sposób iście amerykański humbugiem i innych odbiorców do siebie znęcić.

Od pewnego czasu pojawiło się w lwowskich gazetach „Oświadczenie“, w którem jakiś pan Adam Niedzielski, radca sądowy, i sekretarz kasyna poświadcza, że przy dotyczącej sprzeczce w kasynie (w którem? gdzie?) prawie wszyscy członkowie oświadczyli, że porcelanę, szkło i srebro chińskie etc. do wypraw najtaniej i najlepiej u Kazimierza Lewickiego się kupuje.

Nieprzyjaciele każdego na obałamucenie publiczności wychodzącego kłamstwa oświadczamy, na podstawie urzędowego szematyzmu na rok 1889.

1) że radca sądowy Adam Niedzielski w Galicji nie istnieje;

2) że pan Antoni Niedzielski rewident rachunkowy przy Wydziale krajowem jest wprawdzie gospodarzem tutejszego Kasyna miejskiego, ale o podobnej sprzeczce członków kasyna nic nie wie i wzmiankowanego oświadczenia nie pisał;

3) że pan Kazimierz Lewicki naprzykład, co do artykułów: srebro chińskie i lampy, przeciw tutejszym rzeczywistym głównym składom fabryki Berndorfskiej i W. Bachmana i Spółki, jakoteż przeciw składowi Lamp R. Ditmara z Wiednia absolutnie konkurować nie jest w stanie, gdyż nawet w srebro chińskie zaopatruje się z głównego składu we Lwowie;

4) że my sądzimy, że wielce szanowna kupująca Publiczność w Galicji, jest już na tyle dojrzałą, i sama rozróżnić potrafi gdzie dobrze i tanio kupować można.

Edward Gebhardt, kupiec i utrzymujący składy komisowe.

Tadeusz Okornicki, kupiec, skład wyrobów szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Magazyn

Towarów bławatnych i Płócien

Stachiewicza i Abrysowskiego

we Lwowie, rynek l. 32.

otrzymał już na sezon wiosenny

najmodniejsze materje wełniane

156 we wszystkich możliwych gatunkach.

43

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki kawy w smaku czystym i aromatycznym.

5 kilo Mocca arabska	złr. 10·80		5 kilo Laquaira gruboziarn.	złr.	9·60
5 „ Jawa złota	„ 10·80		5 „ Guatemala	„	9·20
5 „ Ceylon gruboziarnista	„ 10·80		5 „ Jamajka	„	8·80
5 „ „ średnia	„ 10·40		5 „ Rio lawé	„	8·40
5 „ Kuba wyśmienita	„ 10·—		5 „ Santos	„	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji.

Krajowa parowa fabryka

Czekolady

i odtłuszczonego KAKAO

37

ANGELO VALERIO

c. k. nadworny fabrykant czekolady w Tryjeście.

Zaszczycony medalami na wszystkich wystawach, w których brał udział. Wiedeń 1874 Hors Concurs. Dyplom międzynarodowego sądu — Fabryka ta, założona w r. 1857, jest pierwszą w monarchii austro-węgierskiej, która najnowsze ulepszenia mechaniki u siebie zaprowadziła.

Wyroby wolne od cła w całej monarchii.

Cenniki na żądanie opłatnie i darmo.

Główny skład fabryczny: Triest, Riva, Pescatori, 20.

Jedyne składy w handlach: w Krakowie Jana Miki; w Tarnowie Tadeusza Scharffa; w Rzeszowie Jana Kibitza; we Lwowie Fryderyka Schleichera.

Zastępca Ignacy Ringelsheim w Krakowie.

Ogłoszenie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10. Marca 1889 r.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej

do dnia 20. Lutego b. r.

pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 4. Lutego 1889 r. 139

Dyrekcja
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (Sukiennice)

BRACIA KLEINOSCHEG

w Gracu,

c. k. nadw. dostawcy, posiadacze winnic w Radkesburgu i Luttenbergu, odznaczeni odwiedzinami i uznaniem ze strony cesarza austr. Franciszka Józefa I., nagrodzeni na 32 wystawach, ostatnie na wystawie hygienicznej w Ostendzie w r. 1888 dyplomem honorowym (najwyższe odznaczenie). Własna piwnica w Londynie. Rozsyłka na całą kulę ziemską.

Pierwsza styryjska 2090

piwnica szampańska

(na sposób francuski). Oprócz znanych marek **Herzogmantel i Goldmarko**, muszkat i szampan burgundzki poleca

jako nowość: znakomity gatunek

Kwiat styryjski, Perła Kleinoscheg, Rajta-Rajta.

Marki „Bracia Kleinoscheg“ dostanie prawie we wszystkich znaczniejszych handlach win i korzeni, w hotelach i restauracjach. Na każdym korku jest wypaloną nasza firma „Bracia Kleinoscheg“, c. k. nadw. dostawcy.

Specjalność win styryjskich

Kerschbacher i Eisenthürer z roku 1885, własnej uprawy
Zastępca dla Lwowa: G. A. CHRISTIAN, ulica Hetmańska.

L. 4658. 142

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania posady radcy prawnego przy Wydziale krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączona jest płaca w rocznej kwocie 2.800 złr. w. a. i dodatek aktywalny w rocznej kwocie 480 złr. w. a. tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 400 złr. w. a. w granicach oznaczonych w §. 4 uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3. stycznia 1874.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się w szczególności 1) doktoratu praw, 2) przynajmniej dwuletniej praktyki sądowej, 3) odpowiedniej praktyki adwokackiej, notarjalnej lub w c. k. prokuratorji skarbu, 4) egzaminu adwokackiego albo notarjalnego. Posada ta może być nadana także kandydatowi, który przekroczył maksymalną granicę wieku oznaczoną w ustępie 1. §. 3. ustanowy służby krajowej (40 lat).

Wydział krajowy obsadzi niniejszą posadę na razie prowizorycznie na przeciąg jednego roku.

Podania należy wnosić najdalej do **dnia 31. marca 1889 do Wydziału krajowego,** a to jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem przełożonej jego władzy. Do podania należy załączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo z wskazanych powyżej egzaminów i dowody odbycia wymaganej powyżej określonej praktyki, 3) jeżeli kandydat nie pozostaje w służbie krajowej dowody nieposzlakowanego życia. W podaniu winien się kandydat wywieść ze swego ogólnego i szczegółowego uzdolnienia, oraz oświadczyć, czyli i z którym urzędnikiem krajowym jest spokrewniony lub spowinowacony i w jakim stopniu.

Kandydaci, którzy ukończyli już czterdziesty rok życia, winni oświadczyć w podaniu, ile lat z wykazanej praktyki prawniczej pragną mieć policzonych do emerytury, gdyż Wydziałowi krajowemu służy prawo ułożenia się z nimi w tym względzie.

We Lwowie dnia 5. lutego 1889.

Urządzenie i rekonstrukcja gorzelń gospodarczych.

Novák & Jahn

152 **Fabryka Maszyn i narzędzi Bubna-Praga.**

Do szanownych Panów Novak & Jahn fabrykantów maszyn w Pradze.

Podpisani zawiadamiają Szanownych Panów z przyjemnością, że rekonstrukcja naszej rolniczej gorzelni w Rabinie, którąście Panowie w jesieni roku 1888, a na skutek nowego rozporządzenia o podatku gorzelnianym wykonali, wypadła ku zupełnemu naszemu zadowoleniu. — Nieprzerwanie dystylujący aparat zacierowy (*continuirliche Colonnen-Maischdestillirapparat*) przy stałem pędzeniu 12 H. zacieru działa wraz z pompą zacierową bardzo dokładnie a z oszczędnością 30% materjału opałowego w porównaniu z dawniejszym aparatem (*Blasenaparat*) i dostarcza o 92% absolutnego alkoholu. — Parownik do kartofli działa z wielką dokładnością, jakkolwiek mieści się w nim 2000 klg. kartofli. — Okrągły, stojący zacier i chłodownik dostarcza przy bardzo energicznym zacierze jednostajny i dobry zacier, przyczem chłodzenie przy zwykłej wodzie stawowej w ciągu jednej godziny dochodzi do 11 stopni Celzjusza. Niemniej też i ma szyny do fabrykacji drożdży odpowiadają w zupełności naszym wymaganiom, a całe urządzenie razem wzięte jest wykonane wzorowo bez najmniejszego zarzutu, — W końcu nie możemy zamilczeć i czem spełniamy tylko nasz obowiązek, że winni jesteśmy Panom wdzięczność za bardzo akuratne i terminowe wywiązanie się z całego zamówienia

Netolitz 25. stycznia 1889 Z poważaniem:

Dyrekcja dóbr księcia Schwarzenberga Netolitz-Libejitz *Antoni Wegwart* w. r., dyrektor.

Zarządca maszyn w dobrach księcia Schwarzenberga: *Wiktor Kroh* w. r.

Szpital Elżbiety
(Czerwonego krzyża)
I. oddział chirurg. 3/1886.

Świadectwo.

Na mocy doświadczeń odbywanych na oddziale chirurgicznym którym kieruję, poświadczam niniejszem, że Altstädtera Spirytus Fenix okazywał się skutecznym nawet i w tych wypadkach, w których podobne środki nie przynosiły żadnego pomyślnego rezultatu — mianowicie w ostrych i przewlekłych reumatyzmach stawów, złamaniach, zastoinach krwi, sztywności powstałej przez długie noszenie opaski, dalej przy uwiądzie i stwardnieniu muskułów po kuracji masażem. Środek ten nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia stwardnienia lub też zapalenia skóry.

Budapeszt, 17. maja. 1886.

Dr. Farkas Lászlo
szef oddziału chir.

Niezbędnym dla każdej rodziny jest

B. Altstädtera Spirytus Phönix.

Zanim wystąpiłem publicznie z moim „Spirytusem Phenix“, dla własnego uspokojenia i dla dobra cierpiącej ludzkości, oddałem go do zbadania w bardzo wielu szpitalach i klinikach, i wszędzie znalazł on zasłużone powodzenie i uznanie. Jest to uniwersalny środek pierwszorzędnej wartości, którego nie powinno braknąć w żadnej rodzinie. Mojego „Spirytusu Fenix“ używają dziś prawie we wszystkich szpitalach z nadzwyczajnym skutkiem przy nacieraniu (masażu), w cierpieniach reumatycznych, reumatyzmach stawów, podagrze, gośćcu, newralgii, rwaniu i łamaniu członków, przy postrzale (Hexenschuss), Ischias, bolu w krzyżach, migrenie, cierpieniach nerwowych, zastoinach krwi, zwichnięciach, sztywności muskułów, opuchnięciu skutek długiego noszenia opaski itd. itd. zwłaszcza zaś jako wzmocnienie przed wielkiem natężeniem lub przed forsownem marszem — lub też po przebytych trudach, w starości przy ogólnem osłabieniu, następnie w strzykaniu w uszach, bolu ócz, niemniej jako woda do ust i od bolu głowy, jakoteż do nacierania celem wzmocnienia włosów. — Wewnętrznie w nagłem zasłabnięciu, rozwolnieniu, niedyspozycji żołądka, w złem trawieniu i niemiłem odorze z ust.

Cena flaszki 3 złr.

Jego Cesarska Wysokość Król Rumuński na dniu 20 czerwca 1886 wyraża mi swoje podziękowania za mój „Spirytus Phönix“.

Prócz tego używają go:
Jego Ces. Mość
Cesarz Rosyjski.
Jej król. M.
Królowa Angielska.
J. K. Mość
Król Serbski.
Jego Król. Mość
Król Norwegski.
J. K. Mość
Król Duński.
JKM. **Król Grecki.**
Jego Świątobliwość
Papież Leon XIII.
Jego Wys.
Książę Czarnogórski.
Dr. Metzger, Amsterdam.
itd. itd

Rozsyłka za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką do nabycia u wynalazcy 3022

B. Altstädter, Budapeszt, Königsgasse 52.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. 6

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. destawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w *Białej*: Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulak, W. Landesberg apt; w *Buczaczu*: R. Joel, Rapp apt.; w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt.; w *Czortkowie*: Ludwik Ness apt.; w *Drohobyczu*: T. Partykiewicz; w *Gorahomora*: A. Botezat apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strum.*: C. Pilewski apt.; w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur apt., w *Przemyślu*: F. Nahlik apt.; w *Przeworsku*: Fel. Świtalski apt; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt, C. Maresch apt; w *Sokalu*: E. Wysoczański apt.; w *Stanisławowie*: E. Strzemecki apt; w *Tarnopolu*: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: W. Müldner & Comp, H. Wierzyski, St. Pawłowski apt.

Aptekarza SCHNEIDA

Tynktura Keralin

przeciw odciskom

usuwa pod gwarancją, bez bolu odciski i wszelkie stwardnienia skóry. Cena pół flakonu ct. 60, całego flakonu zł 1. Pocztą 10 ct. więcej. **Prawdziwa tylko** w „St. Georgs Apotheke Wien“ Wimmergasse 33. — We Lwowie w aptece Mikolasza. 1806

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach! 3015

Drobne Ogłoszenia.

Po cencie od wyrazu.

MASŁO z pierwszorzędnych dworów i chleb czysto żytni sprzedaje po możliwie najtańszych cenach handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 75

Trawę miodową,

(holcus lanatus) 155

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż,** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż zarząd nie utrzymuje składów.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek. — Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem nacieraniu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów 31

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

108

AGRONOM

Poznańczyk, samotny, który przez lat 12 administrował jednym znacznym majątkiem w Królestwie Polskiem, obecnie drugi rok zarządza majątkiem w Galicji, fachowo wszechstronnie wykształcony, z najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od lipca na siół lub ordynację. Będąc od lat 12 poddanym rosyjskim i posiadając język rosyjski, może przyjąć także posadę w Królestwie lub Rosji. Łaskawi reflektanci raczą się zgłaszać pod adresem: Agronom K. B. T. poste restante Kraków.

Od 18 lat renomowany

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

sporządzony przez aptekarza **Herbabny we Wiedniu.**

Ten przez długie lata przez lekarzy wypróbowany środek leczniczy dodaje apetytu, podnosi wskutek swej zawartości fosforu, żelaza i wapna bardzo silnie tworzenie się krwi, budowę kości u chorych na płuca rozwalnia śluz, również kaszel, usuwa drażnienie kaszlu, osłabiające poty, znużenie, podnosi ogólną czynność żywotną z powszechnym przybytkiem sił i tworzy w pierwszych początkach gruźlicy zwątpienie gruzełków, jest dlatego szczególniej polecenia godnym wszystkim

cierpiącym na płuca

we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszelkim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim

zołzowatym, cierpiącym na blednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 c. więcej za opakowanie. Połówek nie ma. Do każdej flaszki musi być dołączona broszura Dra Schweizera.

Uznania. Wielmożny Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.

Proszę pana uprzejmie przysłać mi powtórnie za zaliczką pocztową 6 flaszek pańskiego wybornego syropu wapienno-żelazistego, o którego znakomitej skuteczności dowodnie się przekonałem.

Scitarjevo, poczta Wielka Gorica (Kroacja) 26. grudnia 1887.

Ludwik Jellencic. proboszcz.

Przez używanie pańskiego niezrównanego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanem wapna córka moja blisko od dwu lat chora i za nieuleczalną uznana zupełnie przyszła do zdrowia, za co Panu najserdeczniej dziękuję.

Trieben (Wyższa Styrja) 2[illegible]. lutego 1888.

J. Rabic.

Ostrzeżenie. Ostrzegam przed licznemi pod jednakową lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami mojego syropu wapienno-żelazistego ponieważ złożone z zupełnie innych składników, są wcale niewypróbowane i nie dają żadnych dobrych skutków mojego przez licznych lekarzy wypróbowanego oryginalnego wyrobu, proszę zatem zawsze żądać wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego Jul. Herbabnego i na to uważać, że powyższy, urzędownie zaprotokołowany znak ochronny znajduje się na każdej flaszce również dołączona jest *broszura dr. Schweizera.* Nie trzeba się zatem dać omamić ani tańszą ceną ani innym powodem do zakupna naśladowań.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji: 2038

we Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit“

Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa. A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: A. Durst; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Horodence* M. M. Axentowicz; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Kopyczyńcach* M. Reder: w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Mikołowie*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Niżankowicach* W. Włodzimirski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Przemyślanach* Z. Baranowski; w *Radowcach* J. Rosignon i Decani; w *Sadogórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Lieszka i J. Haberman; w *Sanoku* F. Giela; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt.; w *Starożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Tarnowie*: St. Pawłowski, w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wiłamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.